Rok XI. Nr. 322 (3212). Wilno, Sobota 24 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Po nocie jugosłowiańskiej przeciwko Węgrom

W Genewie

GENEWA, (Pat). Wczorajsze oświadczenie delegata Węgier Eckhardta, jak również analogiczne oświadczenie premjera Gömbösa są przedmiotem licznych komentarzy. W kołach Ligi interpretuje się te oświadczenia w ten sposób, że należy się liczyć z **żądaniem Węgier natychmiastowego rozpatrzenia sprawy przez Radę Ligi Narodów.**

Delegat węgierski Eckhardt, zapytany przez dziennikarzy, oświadczył, że jeszcze nie powziął decyzji co do procedury, jakiej zażąda. W chwili obecnej delegat Węgier nie zna jeszcze konkretnych zarzutów, jakie wysuwa Jugosławja, gdyż zapowiedziane memorandum jugosłowiańskie będzie złożone i ogłoszone dopiero w poniedziałek.

W kołach sekretarjatu Ligi Narodów przewiduje się, że, **jeżeli Węgry zażądają natychmiastowego rozpatrzenia sprawy, żądaniu temu uczyniona będzie zadość.**

W Budapeszcie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Budapesztu, że tamtejsze koła rządowe są zdania, iż nota jugosłowiańska i poparcie jej przez rządy w Pradze i Bukareszcie wytworzyły zupełnie nowy stan rzeczy. Ujawniła się konieczność natychmiastowego wyjaśnienia zarzutów skierowanych przeciwko Węgrom. **Nota jugosłowiańska uważana jest w Budapeszcie za niedopuszczalną.** Ogólnie zwracają uwagę, że w nocie jugosłowiańskiej niema **ani słowa o Włoszech.** Koła budapesztańskie mają nadzieję, że **rząd francuski starać się będzie wpłynąć uspakajająco na trzy państwa M. Ententy.** Oczekiwane jest również, że W. Brytanja zajmie podobne stanowisko.

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Budapesztu, że rząd węgierski zamierza niezwłocznie wystosować do Ligi Narodów notę, w której zajmie stanowisko wobec zarzutów jugosłowiańskich i **podkreśli całkowitą bezpodstawność tych zarzutów.**

Nota podkreślać będzie, że prowadzona w ostatnich tygodniach nagonka prasy jugosłowiańskiej wytworzyła tak naprężoną atmosferę, że konieczne są natychmiastowe kroki ze strony Ligi Narodów w interesie utrzymania pokoju europejskiego.

Jednomyślna reakcja prasy węgierskiej

BUDAPESZT. (Pat). Cała prasa węgierska odrzuca jednomyślnie z głębokiem oburzeniem całkowicie nieuzasadnione oskarżenia przeciwko Węgrom zawarte w nocie jugosłowiańskiej.

„Nemzeti Ujsag" pisze, że cały naród opowiedział się jednomyślnie za oświadczeniem premjera Goemboesa. „Dester Lloyd" twierdzi, że nota jugosłowiańska jest policzkiem dla sprawiedliwości a jednocześnie igraniem pokojem europejskim. Po ohydnem oskarżeniu jugosłowiańskiem Węgry mają obecnie słuszne prawo domagać się stanowczo, aby cała sprawa została zbadana w sposób szczególny i bezstronny przez kompetentne organa międzynarodowe.

W tym duchu wypowiada się również „Pesti Naplo", „Magyar Hirlap" i „Budapesi Hirlap". „Peseti Hirlap" wyraża nadzieję że Węgry znajdą obronę w opinji całego świata cywilizowanego przed atakami zawartemi w nocie jugosłowiańskiej. W Genewie wystąpią nie w roli oskarżonego lecz w roli oskarżyciela i domagać się będą, aby instancja światowa zażądała rachunku od tych wszystkich, którzy zatruwają życie narodów w obszarze naddunajskim.

Węgry nie będą żądać nagłości?

PARYŻ. (Pat). Korespondent Havasa donosi, że oficjalne koła węgierskie porzuciły jak się zdaje, swój zamiar domagania się procedury nagłości dla omówienia zamachu marsylskiego w łonie rady Ligi Narodów.

Armja rosyjska z francuską?

LONDYN. (Pat). Dzisiejsza dyskusja w pralamencie francuskim na temat budżetu wojskowego, w której toku sprawozdawca budżetu wojskowego Archimbaud oświadczyć miał, że **ZSRR zaofiarować miał Francji pomoc swej dobrze wyposażonej armji na wypadek wojny Francji z Niemcami,** wywołała w Londynie wielkie wrażenie.

Popołudniowe gazety londyńskie donoszą na tytułowych stronicach o przebiegu debaty, zaopatrując swe wiadomości w sensacyjne tytuły, jak n. p. „sowiecka obietnica wojenna wobec Francji", „czerwona armja pomoże Francji przeciwko Niemcom", „Rosja maszeruje z Francją" i t. d.

Rosyjscy komuniści gratulują Francji projektu przedłużenia czasu służby w wojsku

PARYŻ. (PAT). — Na nocnem posiedzeniu Izby przy rozpatrywaniu budżetu wojskowego socjalista Chouffet czynił zarzuty sprawozdawcy Archambaud za wypowiedzenie się za przedłużeniem czasu służby w wojsku.

Odpowiadając na to deputowany Archambaud oświadczył, że właśnie w związku z tą sprawą otrzymał wiele LISTÓW GRATULACYJNYCH OD ROSYJSKICH KOMUNISTÓW.

Słowa te wywołaby podrażnienie na ławach komunistycznych. Komunista Renaud domagał się ujawnienia nazwisk tych komunistów i ujawnienia listów. Na to odpowiedział sprawozdawca, że listy pochodziły od komunistów zajmujących bardzo wysokie stanowiska.

Przy omawianiu budżetu wojskowego socjaliści zakwestjonowali 518.000 frs. fr. na utrzymanie wojskowego agenta w Moskwie. Mimo opozycji artykuł ten uchwalono.

W obronie robotników polskich we Francji

WARSZAWA. (Pat). Z polecenia rządu polskiego interwenjował ambasador Rzplitej w Paryżu Chłapowski w dniu 23 bm. u ministra Lavala w związku z podanemi przez prasę wiadomościami o zamierzeniach przez rząd francuski co do robotników cudzoziemskich.

Dr. Rauschning zgłosił dymisję

GDAŃSK. (Pat). Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning zgłosił w piątek wieczorem dymisję z zajmowanego stanowiska. Wybory nowego prezydenta senatu odbędą się za kilka dni.

Litwa dąży do zgody z Watykanem

KOWNO. (PAT). — Agencja „Elta" zaprzecza kategorycznie pogłoskom o istniejącem jakoby naprężeniu pomiędzy Watykanem a Litwą. Rokowania między rządem litewskim a Watykanem co do interpretacji pewnych postanowień konkordatu toczą się, jak donosi „Elta" w duchu całkowicie przyjaznym.

Nie będzie wyborów w Estonji

TALLIN. (PAT). — Wicepremjer i minister spraw zagranicznych Einbund wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Wedle oświadczenia ministra rząd pragnie aby życie wewnętrzne państwa szło drogą normalną i przystosowało się do zmienionej sytuacji. Ponieważ nastroje kraju nie uspokoiły się jeszcze dostatecznie przeto wybory w najbliższej przyszłości odbyć się nie będą mogły.

Zarządzenie wyborów mogłoby stworzyć niebezpieczną dla państwa sytuację.

Dżuma w Sowietach

MOSKWA. (PAT). — Źródła sowieckie donoszą o wybuchu groźnej epidemji dżumy. W 2 prowincjach zanotowano ogółem 800 wypadków zarazy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Memorjały dłużników miejskich towarzystw kredytowych nie będą uwzględniane

Ministerstwo Skarbu otrzymuje od pewnego czasu memorjały dłużników towarzystw kredytowych miejskich. W memorjałach tych dłużnicy domagają się dalszego obniżenia oprocentowania swych pożyczek a nawet redukcji sumy długu.

Zważywszy, że oprocentowanie tych długów zostało już zniżone, oraz że właściciele nieruchomości miejskich, korzystają z ulg przewidzianych w znowelizowanej ustawie w zakresie oprocentowania wierzytelności hipotecznych, jak się dowiadujemy **Ministerstwo Skarbu nie przewiduje dalszego rozszerzenia ulg dla tej kategorji dłużników.**

Co się zaś tyczy dezyderatu obniżki kapitału długu, to do tego dezyderatu, jako całkowicie sprzecznego z zachowywaną niezmiennie przez Min. Skarbu zasadą nienaruszalności kapitału w zakresie prywatno-prawnych stosunków, Min. Skarbu nie mogło zająć stanowiska przychylnego.

Delegacja Ukraińców u min. W.R. i O.P.

Minister Oświaty p. Jędrzejewicz przyjął delegację ukraińskiego klubu parlamentarnego „Zjednoczenia Wołyńskiego", wchodzącego w skład BBWR z prezesem pos. Pewnym na czele. Delegacja złożyła p. ministrowi memorjały, zawierające szereg próśb z zakresu stosunków religijnych ludności prawosławnej, szkolnictwa powszechnego i średniego oraz teatrów.

Min. Jędrzejewicz przyrzekł potraktować złożone postulaty przychylnie w granicach istniejących możliwości.

Państwowa Rada Oświecenia Publicznego

29 b. m. odbędzie się w Ministerstwie Oświaty posiedzenie Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

Premjer belgijski Theunis



Szef nowego rządu belgijskiego Theunis w rozmowie z dziennikarzem.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 11-ej w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Wilnie odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci męża głębokiej wiary i gorącej miłości Ojczyzny

Ś. P.

Tadeusza Ludwika Hołówko

Kawalera Virtuti Militari, posła Ziemi Nowogródzkiej, Wiceprezesa Klubu Parlamentarnego B. B. W. R.

Konsystorz Ewangelicko-Reformowany

Ś. ✝ P.

Star. str. **STANISŁAW NOWICKI**

kawaler Krzyża Walecznych, Medala Zasługi na polu pożarnictwa i in. orderów, ochotnik Wojsk Polskich i długoletni pracownik Miejskiej Straży Pożarnej m. Wilna **zmarł „chwalebną śmiercią strażaka“** podczas pożaru w dn. 22 XI.34 w wieku lat 39

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy zostanie odprawione w kościele św. Ducha (Dominikańska 2) dzisiaj o godz. 7-ej rano, zaś wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz Rossa o godz. 15-ej (3-ej po poł.),

o czem powiadamiają pogrążeni w smutku i żałobie

Zarząd m. Wilna, Komenda Straży, Towarzysze po Toporze i Rodzina.

Pakty dwustronne czy pakt wschodni

Prasa francuska o odpowiedzi Lavala na notę polską

PARYŻ, (PAT). — Prasa francuska zamieszcza komentarze na temat konferencji Lavala z Litwinowem i stosunków francusko — polskich.

„Journal“ podkreśla, że przyjazd ministra Becka byłby jedyną rzeczą, któraby mogła zatrzymać ministra Lavala. Beck zrezygnował jednak z przyjazdu do Genewy, nawet na posiedzenie Rady w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary. Czy decyzja ministra Becka jest ostateczna? Byłoby to wielką przeszkodą, gdyż nawiązanie kontaktu z ministrem Beckiem byłoby bardzo pożyteczne, w celu przeszkodzenia manewrom rozwijanym przeciwko sojuszowi polsko-francuskiemu.

Nota francuska odejdzie do Warszawy we czwartek lub piątek. Dowodzi to, że tekst jej nie uległ ważniejszym modyfikacjom. Jak wiadomo, teza polska w sprawie paktu wschodniego głosiła, że projekt Litwinowa jest bezcelowy, jeśli nawet nie niebezpieczny, gdyż nie dodaje żadnych nowych gwarancyj bezpieczeństwa, które już istnieją z racji protokółu dodatkowego i paktu Ligi, traktatów przymierza, paktów nieagresji i paktu definicji napastnika — Te wszystkie pakty dają Polsce gwarancję, jeśli chodzi o Niemcy i Sowiety. **Polska zaznacza, że woli pakty dwustronne**, które dotyczą bardziej określonych kwestyj. Najbardziej drażliwe zastrzeżenie Polski jest to, że **wprowadzenie Czechosłowacji** do systemu wzajemnej pomocy ustanawiającego bezpieczeństwa na wschodzie Europy **grozi wciągnięciem Polski w komplikacje Europy centralnej i basenu naddunajskiego.**

Poprzez niedyskrecje po expose ministra Lavala na komisji ministra spraw zagranicznych można odgadnąć treść odpowiedzi francuskiej na notę Polski. Da ona do zrozumienia, że **specjalny system mógłby być ustalony między Czechosłowacją i Polską,** który pozwoliłby na uniknięcie wszelkiego ryzyka nad Dunajem. — Prawdę powiedziawszy, pisze dziennik, trudno sobie wyobrazić cele wielostronnego paktu. Czy nie jest to niedogodnością systemu paktów regjonalnych, że grupują państwa mające **cele i ryzyka w różnych stronach.** Spostrzeżono się co do tego już **przy pakcie ententy bałkańskiej.** — **Ten pakt różnie jest interpretowany przez poszczególnych sygnatarjuszów**, z których jedni uważają, że zawiera on wszystkie ryzyka, a inni myślą, że ograniczony jest tylko do niebezpieczeństw na terenie półwyspu Bałkańskiego. Ponadto uzależnienie tych wszystkich zobowiązań czyż nie jest zapewnione przez zobowiązania ogólnej pomocy zawarte w pakcie Ligi Narodów. Obecnie stara się o stworzenie zobowiązań, które już istnieją. Nie ma to chyba na celu wzmocnienie powszechnych węzłów. Oto są główne zastrzeżenia Polski.

Jedyną odpowiedzią, jaką Francja może na to dać, jest to, że należy **udzielić satysfakcji żadaniom Sowietów.** Chodzi o to, aby wiedzieć, czego pragną Sowiety. **Zmusić Polskę do zerwania z Niemcami lub doprowadzić Francję do zerwania z Polską.** Oba te manewry nie pozostają ze sobą w sprzeczności. Można sobie zdać sprawę z tego, gdy widzi się z jaką propagandą domagają się Sowiety w Genewie przyparcie Polski do muru.

Publicysta „Journalu“ jest przeświadczony, że **nota francuska** będzie miała zupełnie inny charakter. Niewątpliwie domagać się ona będzie również określonych wyjaśnień. **Będzie się starała o wyjaśnienie sytuacji**, która nie może być w dalszym ciągu niepewna, ale jasno także zaznaczy, że **Francja pragnie przedewszystkiem zacieśnienia węzłów sojuszu francusko — polskiego.**

„Journal des Debats“ podkreśla, że Niemcy, jak należało się spodziewać, odrzucą propozycję paktu wschodniego. Polska ze swej strony w memorandum z 27 .9. powiadomiła o swoim sprzeciwie. Pozbycie się tego planu w oficjalnej formie, jaka mu była nadana było pewne.

„Information“ pisze że Laval starał się przedstawić proste argumenty Francji natychmiast po objęciu ministerstwa spraw zagranicznych. W tych poglądach został on utwierdzony przez debaty na komisjach spraw zagranicznych izby i senatu. Można przypuszczać, że minister Laval wyjaśni niezwłocznie sytuację zamąconą, niestety przez godne pożałowania incydenty, na których ucierpieli Francuzi w Polsce. W każdym bądź razie minister Laval będzie mógł dziś wieczorem położyć podpis na odpowiedzi francuskiej do Polski. Należy się spodziewać, że minister Beck z początkiem przyszłego tygodnia da poznać swoje uwagi i swoje decyzje.

Konferencja Lavala z amb. Chłapowskim

o losach paktu wschodniego

PARYŻ (Pat). Havas donosi, że minister spraw zagranicznych Laval odbył dziś rano konferencję z ambasadorem Rzplitej Chłapowskim a następnie z charge d'affaires ZSRR. Rozenbergiem na temat projektowanego paktu wschodniego.

Z ambasadorem Chłapowskim minister Laval omówił również odpowiedź francuską na wrześniową notę polską. Odpowiedź będzie ewentualnie doręczona ministrowi Beckowi przez ministra Lavala, jeśli polski minister obecny będzie na wtorkowem posiedzeniu rady Ligi Narodów.

Ku czci Poincare'go, Barthou i Bourgeois

uroczyste posiedzenie instytutu francuskiego w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś w wielkiej sali warszawskiego t-wa naukowego, w pałacu Staszica, odbyło się staraniem instytutu francuskiego i grupy parlamentarnej polsko - francuskiej uroczyste posiedzenie instytutu francuskiego w Warszawie, poświęcone **pamięci Rajmunda Poincare'go, Ludwika Barthou i prof. Emila Bourgeois.**

Przewodniczył ambasador, a wśród obecnych byli marszałkowie sejmu **Świtalski** i senatu **Raczkiewicz,** ministrowie **Beck** i **Jędrzejewicz,** prezes komisji spraw zagranicznych sejmu poseł **Radziwiłł,** prezes komisji spraw zagranicznych senatu **Lubomirski,** członkowie korpusu dyplomatycznego, rektor uniwersytetu warszawskiego, prezes akademji literatury, wyżsi urzędnicy MSZ. i t. d.

Akademję zagaił amb. **Laroche,** oddając głos dyrektorowi instytutu francuskiego **Mazeaud'owi,** profesorowi wydziału prawa uniwersytetów w Lille i Warszawie, który mówił o zadaniach i rozwoju instytutu. Następnie amb. Laroche rozdał dyplomy wychowańcom instytutu, poczem w krótkiem przemówieniu podkreślił zasługi położone dla tej placówki przez Rajmunda Poincarego i Bourgeois i Barthou. Kończąc swe przemówienie amb. Laroche przypomniał, że trzej Francuzi, którym składamy dzisiaj hołd byli dobrymi sługami swego kraju, lecz także służąc Francji, byli gorącymi przyjaciółmi Polski. Jest to podwójny tytuł, dla którego oddajemy cześć ich pamięci.

Następnie poseł **Radziwiłł,** przewodniczący grupy parlamentarnej polsko francuskiej, wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Poincarego i Ludwika Barthou.

Życie i dzieło Poincarego stanowi wielki testament moralny. Zmarły mąż stanu ucieleśniał ideę służby dla kraju. Był demokratą w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Poincare i Barthou byli starą gwardją Trzeciej Republiki, która stanowi siłę Francji. Następnie mówca przypomniał zasługi obu mężów stanu. Imiona obu wielkich Francuzów pozostaną na zawsze z historją współczesną naszego narodu. Nie zapomnimy nigdy, że cały świat a m. in. i odrodzenie Polski zawdzięczają zwycięskim sprzymierzonym triumf zasady wolności ludów.

Nazwisko Ludwika Barthou związane jest z jednym z najważniejszych aktów Europy powojenej, z konwencją francusko — polską. Był on przekonany o naturalnej konieczności i skuteczności współpracy francusko — polskiej. Odczuł rosnącą potęgę naszego państwa.

Składam dziś w imieniu grupy parlamentarnej polsko — francuskiej pełny bolesnego wzruszenia hołd cieniom dwóch wielkich mężów stanu Francji. Podczas swego pracowitego żywota byli oni wcieleniem idei obowiązku i służby dla kraju i uświetnili na zawsze swemi imionami sojusz francusko — polski, którego byli najlepszymi budowniczymi i któremu wiernie służyli.

Następnie przemówił prof. **Lutostański.** Później wicedyrektor instytutu francuskiego wygłosił wspomnienie pośmiertne o Rajmundzie Poincarem. **Profesor Handelsmann** wygłosił przemówienie poświęcone pamięci niedawno zmarłego wybitnego historyka prof. Emila Bourgeois.

Zamykając posiedzenie amb. Laroche dziękował członkom rządu oraz gościom za liczny udział w akademji.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PONOWNE OTWARCIE KLUBU POLITYCZNEGO.

Jak wiadomo, istniejący od niedawna w Kownie klub polityczny został w swoim czasie zamknięty. Obecnie, jak podają pisma litewskie klub ten wznowił swą działalność w związku z czem „Liet. Aid.“ zamieściło wywiad z p. o. prezesa tego klubu W. Kwieską.

DŁUGI WILEŃSKICH BANKÓW BĘDĄ ŚCIĄGANE.

Sprawa przedwojennych długów bankowych właścicieli domów i rolników stała się znowu aktualna. W M-stwie Finansów zbiera się obecnie informacje o każdym wierzycielu byłych wileńskich banków: Ziemskiego, Włościańskiego i Szlacheckiego. Gdy wszystkie te długi zostaną ustalone, nastąpi ich ściągnięcie. Za uzyskane pieniądze ma być, jak słychać, założony bank hipoteczny.

Dodać należy, że większość właścicieli domów i rolników dawno już zlikwidowała swe długi przy pomocy listów zastawnych wspomnianych banków, korzystając z tego, że listy te po rewolucji można było nabyć po bardzo niskiej cenie.

DELEGACJA ŻYDOWSKA U PREZYDENTA SMETONY.

20 listopada delegacja społeczeństwa żydowskiego w składzie dr. J. Robinzona, i pp. Ożyńskiego i G. Wolfa została przyjęta przez prezydenta Państwa p. A. Smetonę.

Delegacja wskazała prezydentowi Państwa, że szereg nowych ustaw, jak ustawa o egzaminach dla rzemieślników, o eksporcie lnu, zmiana ustawy o adwokaturze ujemnie wpłyną na sytuację ekonomiczną ludności żydowskiej w Litwie. Delegacja wspomniała również o przeciwnikach żydowskiej agitacji „Verslasa“ i nie przyjęciu Żydów na wydział lekarski w bież. roku akademickim. Delegacja prosiła o niewprowadzanie w życie pomienionych ustaw i oniedopuszczenie agitacji „Verslasa“.

Prezydent Smetona wskazał delegatom, że nowe ustawy nie są skierowane przeciw Żydom. Wydawane one są dlatego, że życie wymaga uregulowania szeregu kwestyj. Prezydent przyrzekł delegatom, iż się zaznajomi z poruszonemi przez nich sprawami.

LIKWIDACJA 5 WIĘZIEŃ.

„Koningsberger Allg. Ztg.“ donosi z Kowna, że w wykonaniu planu oszczędnościowego rząd litewski postanowił zamknąć 5 więzień prowincjonalnych, a mianowicie w Telszach, Wyłkowyszkach, Birżach, Rakiszkach i Możejkach. (Pat).

RADA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Rząd litewski uchwalił powołać do życia międzyministerjalny organ pod nazwą najwyższej rady obrony powietrznej, której zadaniem będzie zorganizowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Prezesem rady został mianowany gen. Nagiewiczius. (Pat).

WYSTAWA SZWEDZKA W KOWNIE.

Przywieziono już do Kowna eksponaty, mające się ukazać na wystawie szwedzkiej sztuki stosowanej. Wystawa odbędzie się w muzeum im. Witolda Wielkiego.

REFORMA CZASU.

Zarząd Izby Rolniczej uchwalił zaproponować rządowi przesunięcie zegarków o 2 godziny naprzód. Propozycja ta motywowana jest tem, by ludzie wcześniej się kładli na spoczynek i wcześniej wstawali; w ten sposób zaoszczędzonoby na świetle i czasie. Praca w urzędach państwowych rozpoczynałaby się zimą o godzinę, zaś latem o 2 godziny wcześniej.

STATYSTYKA SPÓŁDZIELNI LITEWSKICH.

W związku z zamierzoną reformą organizacji spółdzielczych w Litwie, pisma lit. podają niektóre dane cyfrowe. Zgodnie z temi informacjami obecnie w całej Litwie nalicza się około 1500 spółdzielni z łączną sumą bilansową sięgającą przeszło 250 milj. lit. i 200 tys. członkami Pozatem wszystkie te spółdzielnie zatrudniają około 5 tys. płatnych pracowników.

RUGOWANIE NAZW O BRZMIENIU NIE LITEWSKIEM W PRUSACH.

Jak podaje „Liet. Žin.“ władze Prus Wschodnich zmieniły ostatnio nazwy 113 miejscowości o brzmieniu litewskiem i in. Dodać należy, że obecnie analogiczny proces odbywa się w Litwie, gdzie nazwy o brzmieniu polskiem są masowo usuwane.

Echa pobytu eskadry sowieckiej w Polsce

Marynarz skazany na śmierć

MOSKWA. (PAT). — Trybunał wojskowo — morski czerwonej floty bałtyckiej skazał na śmierć jako zdrajcę ojczyzny marynarza Kowalenkę za usiłowaną dezercję podczas pobytu eskadry sowieckiej w Gdyni, marynarzy zaś Puczynina i Kozłowa, których Kowalenko namawiał do wspólnej ucieczki, skazano każdego na 10 lat więzienia za niezadenuncjowanie.

Miasto w płomieniach

CHARLESTOWN, (PAT). — W zachodnich częściach stanu Wirginja w 250 miejscach tego lesistego stanu wybuchł pożar lasu, który zniszczył już tysiące akrów drzewostanu. Miasto Becklery, liczące 10,000 mieszkańców, położone na wysokiej górze, otoczone jest morzem płomieni. 2.000 strażaków prowadzi walkę z rozszalałym żywiołem.

Akcja gospodarcza rządu Flandina

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w listopadzie.

W deklaracji, odczytanej przez Flandina w Izbie deputowanych, zapowiedziana została szybka akcja w kierunku zwalczania kryzysu i bezrobocia. Pierwszy akt nowego gabinetu dotyczył tych spraw. Miało to być niejako symbolem przyszłej działalności rządu.

Gabinet Doumergue'a dokonał dzieła sanacji budżetu i finansów państwa. **Deflacja finansowo-budżetowa nie została jednak przeniesiona w inne dziedziny życia gospodarczego Francji** i na skutek tego kryzys gospodarczy nietylko nie uległ złagodzeniu, ale wręcz przeciwnie, jeszcze mocniej zaakcentował się w ciągu ostatnich miesięcy. Premjer Flandin zdaje sobie sprawę z tego, że zagadnienia gospodarcze należy obecnie wysunąć na pierwszy plan prac rządu, w przeciwnym bowiem razie położenie ekonomiczne może ulec jeszcze pogorszeniu. Dlatego rząd przystąpił już do prac nad najbardziej palącemi problemami gospodarczemi, których rozwiązania domagają się szerokie masy ludności.

Na pierwszy plan wysuwa się **kwestja zboża**. Faktem jest, że chleb we Francji jest dość drogi, pomimo, iż rolnicy nie mogą znaleźć zbytu dla swych produktów. Z jednej strony więc rolnik sprzedaje zboże poniżej ustalonej ceny, z drugiej zaś — chleb sprzedawany jest konsumentowi po maksymalnej cenie kosztów. Wynika z tego prosty wniosek, że pośrednicy zarabiają zbyt dużo, a więc pierwszem zadaniem rządu powinno być **ograniczenie zarobków pośredników**. Na skutek braku zbytu na produkty rolne obniża się siła nabywcza szerokich mas ludności wiejskiej, która pragnie emigrować do miast. Zagadnienie depopulacji wsi francuskiej wysunęło się już od szeregu lat, jako jedno z najważniejszych zagadnień gospodarczych kraju. Sytuacja francuskiej ludności wiejskiej jest istotnie bardzo trudna. **Rolnik nie znajduje zbytu na zboże**, którego zawsze z roku na rok pozostaje nadwyżka. Właściciel winnicy również nie może sprzedać swego wina, gdyż eksport win spadł znacznie w ostatnich czasach, **a winom francuskim wewnątrz kraju zaczynają robić dużą konkurencję wina algierskie.** Zagadnienie to było nawet kilkakrotnie poruszane w Izbie deputowanych. Jak wiadomo Algier nie jest uważany za kolonję, ale tylko za prowincję zamorską. Z tego powodu Francji trudno jest czynić ograniczenia w sprawie importu win algierskich. Są one pozatem o wiele tańsze, gdyż w przeciwieństwie do winnic francuskich, prowadzonych bardzo prymitywnie — winnice algierskie eksploatowane są w sposób bardzo racjonalny. Wiadome jest jak dużą rolę w życiu gospodarczem Francji odgrywa uprawa winnej latorośli. Przesilenie w tej dziedzinie odbija się więc fatalnie na całokształcie francuskiego życia ekonomicznego. Ze względu na wysokie ceny kosztów utrzymania rolnicy muszą płacić również duże wynagrodzenie pracownikom rolnym, co podraża koszty produkcji. Dlatego już przed kilku laty, pojawiły się głosy poważnych ekonomistów, ostrzegające przed **niebezpieczeństwem wyludnienia się wsi francuskiej.** Rolnictwo francuskie znajduje się istotnie w bardzo trudnem położeniu i z tego powodu zamiar premjera Flandina rozpoczęcia swej akcji od tej dziedziny życia gospodarczego należy uważać za słuszny.

* * *

Premjerowi Flandinowi leży jeszcze na sercu druga strona problemu gospodarczego, a mianowicie **kwestja bezrobocia w okręgach górniczych i przemysłowych.** Naskutek drogiej robocizny i wysokiego kursu franka, francuskie produkty przemysłowe wypadają niezwykle drogo na rynku międzynarodowym zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, iż dolar i funt szterling oddawna już odstąpiły od parytetu złota. W konsekwencji tego, przemysł francuski eksportuje coraz mniej, gdyż nie może on konkurować pod względem cen z przemysłami innych krajów. **Francja przeprowadziła narazie tylko deflację budżetową natomiast nie przeprowadzono dotąd ogólnej deflacji cen na rynku wewnętrznym.** Obecna trudna sytuacja jest właśnie wynikiem tego zaniedbania. Cyfry bilansu handlowego Francji są pod tym względem bardzo pouczające. Okazuje się mianowicie, że eksport francuski za pierwszych dziesięć miesięcy b. r. spadł w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o pół miljarda franków i wynosi tylko 14 i pół miljarda franków. Energiczna akcja rządu potrafiła coprawda spowodować o wiele znaczniejszy spadek importu, ale pomimo to przewaga importu nad eksportem wyraża się cyfrą 4.824.000.000 fr. Dawniej pokrywano tego rodzaju deficyt bez najmniejszej trudności olbrzymiemi dochodami, jakie dawali Francji turyści zagraniczni. Obecnie cudzoziemcy nie przyjeżdżają już w takiej liczbie jak poprzednio. Przedewszystkiem zaś ustała turystyka z krajów anglosaskich, a zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych.

* * *

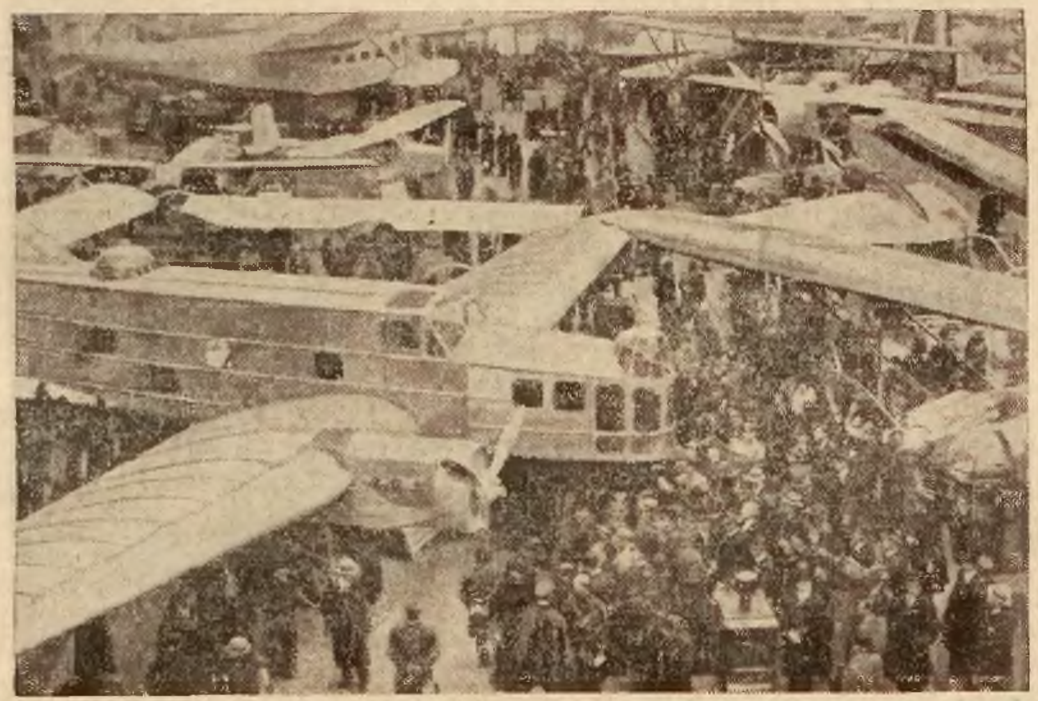
Sytuacja górnictwa francuskiego jest tem trudniejsza, że posługuje się ono ogół staremi metodami produkcji. Wskutek tego wytworzyło się w północnej Francji **bezrobocie w górnictwie i w przemyśle.** W konsekwencji tego niektóre ugrupowania polityczne postanowiły wykorzystać tę przykrą sytuację, prowadząc **demagogiczną kampanję przeciw robotnikom cudzoziemskim.** Kampanja ta niestety znajduje pewien posłuch w części opinji publicznej, która symplicystycznie rozumuje, że jeśli usunie się z Francji robotników cudzoziemskich, to znajdzie się odrazu chleb i praca dla Francuzów. Organ „Solidarności francuskiej" — założony przez Coty'ego „Ami du Peuple" domaga się usunięcia z Francji 1/3 części ogólnej liczby pracowników cudzoziemskich. Dziennik rozumuje w ten sposób: We Francji jest dziś 384.000 tysięcy bezrobotnych, a równocześnie pracuje 814 tys. cudzoziemców, to na ich miejsce otrzymają pracę Francuzi. Rozumowanie to jest bardzo symplicystyczne. Pomijając bowiem konwencje międzynarodowe, które nie pozwalają na masowe wydalenie robotników cudzoziemskich sprowadzanych swego czasu do Francji, **samo pozbycie się cudzoziemców nie wystarczyłoby do dania zatrudnienia bezrobotnym Francuzom.** Nie bierze się tu bowiem pod uwagę także względów psychologicznych i materjalnych, które powodują, że np. Francuz nie chce pracować na roli, że nie zgodzi się on na ciężką pracę w dole kopalni itp. Istnieje jednak wśród pewnej części opinji publicznej przekonanie, że wydalenie robotników cudzoziemskich jest najlepszym środkiem przeciw bezrobociu wśród Francuzów.

* * *

Premjer Flandin zamierza zwrócić pilną uwagę na te kwestje i w tym celu został już stworzony pod przewodnictwem Herriota, **komitet międzyministerjalny, który ma opracować odpowiednie wnioski.** Należy żywić nadzieję, że komitet ten nie poweźmie zbyt pośpiesznych decyzyj obliczonych jedynie na chwilowe polepszenie sytuacji, i nie biorących pod uwagę zdrowo ujmowanego i planowego rozwiązania tego problemu. Nie znamy dotąd treści projektów premjera Flandina w zakresie uzdrowienia życia gospodarczego Francji, ale pomimo to nie ulega jednak wątpliwości, że już w ciągu bieżącego tygodnia rząd wystąpi z inicjatywą w tym zakresie.

J. Brzękowski.

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Paryżu



Obecnie w Paryżu jest wystawa lotnicza. Na ilustracji na pierwszem planie olbrzymi francuski samolot wojskowy.

Pogrzeb kardynała Gaspari'ego

CITTA DEL VATICANO. (Pat). Wczoraj w kościele św. Ignacego odbyła się uroczysta msza św. za duszę zmarłego kardynała Gaspari'ego. Wśród licznego grona kardynałów, którzy zajęli miejsca w prezbiterjum, obecny był prymas polski ksiądz kardynał Hlond.

Po nabożeństwie nastąpiła eksportacja zwłok, które przewieziono do Ussita, gdzie będą pochowane.

Bić czy nie bić?

Oto pytanie nie mniej zawieszone w próżni jak hamletowskie „być czy nie być?" A jednak odnosi się to do ważnej sprawy, do tak ważkiego odcinka wychowania młodzieży, że poruszenie tego tematu w pismach jest wciąż aktualne.

Ostatnio w „Kurjerze Porannym" pojawiły się alarmujące głosy „biją dzieci w szkołach!" Nowina! A biją. Nie chcę precyzować faktów, których nie byłam naocznym świadkiem, ale słyszałam najkategoryczniejsze twierdzenie o systematycznych, co sobotę wymierzanych karach cielesnych, (w myśl starej tradycji „różdżką dziateczki Duch Święty bić radzi") w bardzo znanym zakładzie wychowawczym... prywatnym. W takim więc, do którego ingerować mogą władze kuratorskie tylko w wypadku skargi rodziców. A rodzice? Czasami sami walą, łoją skórę, rżną baty, dają łupnia, uważając to za skuteczne lekarstwo na wybitne wady dziecka, a czasami, tkliwszego serca, zrzucają ten obowiązek na pedagogów, którzy się „trzymają tradycji". Sławetny Sobolew, autor podręcznika sieczenia w skórę (wyd. z aprobatą Kurji Metropolitalnej Wil.), wydawał się nam jakimś zwyrodnialcem, ale okazuje się że ma zwolenników, i to, ktoby się spodziewał? W sferach duchownych, więc tam, gdzie zdawałoby się właśnie wskazaną i spodziewaną być musi największa łagodność, miłosierdzie i słodycz w obcowaniu z dziećmi.

Bicie jako środek pedagogiczny był używany od wieków; chłosty spartańskie w rzymskich szkołach, łaźnie w Polsce króla Bolka, późniejsze rózgi i boćkowski rzemień, to tradycje czcigodnych domów i zakonnych zakładów wychowawczych. Nam, dziś, wydaje się potwornością, żeby można było: 1) uważać przemoc fizyczną za środek pedagogiczny, 2) zdobyć się na ohydę znęcania się nad słabszym, nad dzieckiem, 3) nie zdawać sobie sprawy, że bicie bezwzględnie wytwarza jaknajgorsze uczucia: zemsty, bezsilnej furji, albo podłego strachu i poniżania się. Ale jeszcze lat 20, 30 temu najsilniejszem lekarstwem, szczytem kary dla dzieci, było wsypać im rózgi. Takiego systemu trzymano się w najzacniejszych, najbardziej arystokratycznych, dystyngowanych domach. Jeszcze i po wojnie widziałam na własne oczy, w bardzo pobożnej i konserwatywnej rodzinie warszawskiej inteligencji, wiszącą w pokoju dziecinnym rózgę... która bywała w użytku, stosowana do wątłych, 7—8-letnich dzieci. Dziwiono się w rodzinie że się źle uczą i są nerwowe...

Nie potępiamy jednak samych siebie nad miarę. Biją dzieci we Francji w szkołach i to nieodmiennie po twarzy, „une gifle", to znana, najpospolitsza reakcja matki, ojca, nauczyciela. W Anglji, nie wiem jak jest po wojnie, ale przedtem, bito systematycznie, tradycyjnie, rytualnie. Kodeks obyczajowy określał ściśle za co, ile razy, jakiemi prętami. W Niemczech również, bito zasadniczo w szkołach: w czasie wojny, podoficer, łajany przez naszą nauczycielkę, która napadła na niego za to, że wyrznął policzki dwóm chłopcom idącym do szkoły, odpowiedział wytrzeszczając oczy, że „jakże to? Myśli dzieci, a zwłaszcza chłopców bez bicia wychować? Taż to łotry wyrosną, sam biję swoje aż trzeszczy, mnie bili i ojca mojego, a tych tu nie wolno dotknąć!!?"

Tradycje bicia są więc tak głęboko wkorzenione jak każdy odruch instynktu zwierzęcego w człowieku. Reakcja nerwów na doznany uraz uczuciowy. Przykrywa się to teorją pedagogiczną ależ tylko chodzi o to żeby się zemścić spędzić złość, nerwy i nie zadać sobie fatygi w wyszukiwaniu mądrzejszego środka, kary.

Jakże się przedstawia powyższa sprawa na terenie szkół? Powszechnych oczywiście, średnie zatraciły zupełnie staropolską tradycję boćkowskich ćwiczeń, wątpię czy kto z tego powodu łzy ronił.

Ale powszechne? Czy tam biją? Czy często, czy ogólnie? Dochodzą wieści że tak, że zdarza się, że często się zdarza. Na wsi zwłaszcza, w dalekich, zapadłych zakątkach. Zdarzają się sadyści, zdarzają się ludzie, kobiety i mężczyźni doprowadzeni do rozstroju nerwów ponurem życiem w obcem sobie środowisku, wyobraźmy sobie np. panienkę 19-letnią z Tczewa, w okolicy jeziora Szwakszty, w białoruskiej wiosce rybackiej. Zaręczam, że nerwy takiego młodego stworzenia muszą być ze stali. Nerwy się rozstrajają, odmawiają posłuszeństwa: dzieci są leniwe, a może nie leniwe, a poprostu zgłupiałe z zimna, niedożywiania, blednicy, trudności w pokonywaniu języka, którym nikt z ich otoczenia nie mówi... z oczami zbolałemi od kopcącej smarkatki, przy której się muszą uczyć lekcji i pisać ćwiczenia.

A program trzeba wykonać, a inspektor może nadjechać, a wymówka może spaść na głowę bolącą od wrzasku

Proces o Glorję Wanderbildt

W nowojorskim sadzie pokoju zapadł w tych dniach wyrok w emocjonującej całą Amerykę sprawie Glorji Wanderbildt. Glorja Wanderbildt — to mała, 10-letnia dziewczynka, o którą spierają się dwie kobiety: matka i ciotka. Każda z nich pragnęłaby Glorję wychowywać. Każda uważa się za powołaną do roli pedagoga. Każda z nich wreszcie odsądza od czci i wiary drugą.

AMERYKAŃSKA „NOBLESSE“.

Chyba nigdzie nie rozwinął się snobizm na punkcie arystokracji w takim stopniu jak w Ameryce. Nie wychodzi tam wprawdzie gotajski Almanach. Niema herbów ani tytułów. Jest jednak „górnych dziesięć tysięcy“, a z tych dziesięciu tysięcy — „najgórniejszych czterystu“, którzy stanowią smietankę w stosunku do serwatki czyli pozostałych 119.999.600 obywateli U. S. A. Karta to zamknięta i ściśle przestrzegająca, by żaden intruz „gorzej urodzony“ nie zanieczyścił szlacheckiej krwi 400-tu rodzin, pochodzących od pierwszych osadników na wolnej ziemi amerykańskiej. Do tych szczytów amerykańskiej „noblesse“ należą w pierwszym rzędzie Wanderbildtowie, grający przed kilkudziesięciu laty w świecie finansjery nowojorskiej pierwsze skrzypce, dziś zubożeli, lecz wciąż jeszcze szacowani na kilkanaście miljonów dolarów.

„MEZALJANS“ REGINALDA WANDERBILDTA

Jeden z przedstawicieli szlachetnego rodu Wanderbildtów Reginald Wanderbildt poślubił przed laty ubożuchną lecz ładną jak obrazek panienkę z domu Morgan. Jednak nie z Pierpont Morganów — władców pieniądza, a z jakichś innych skromnych Morganów, którzy nawet marzyć nie mogli o koligacjach z którymkolwiek z „górnych czterystu“. Ładna buzią zrobiła jednak swoje. Reginald Wanderbildt popełnił — w oczach rodziny — mezaljans, ożenił się z uboga panną Morgan, a wkrótce potem przeniósł się w zaświaty, pozostawiając córkę i 4 miljony dolarów na otarcie łez wdowich. Odtąd maleńka Glorja rosła pod opieką matki.

„PORWANIE“.

Pewnego razu — było to kilka miesięcy temu — 10-letnia już Glorja udała się raz z nianią na spacer do jednego z parków miejskich. Tam spotkała swą ciotkę — siostrę zmarłego ojca — panią Whitney, która poprostu „porwała“ dziewczynkę — przy pomocy cukierków — do swego pałacu i nie chciała dziecka stamtąd wypuścić. Szczerze mówiąc, dziecko niezbyt się z ciotecznego pałacu wyrywało. Cukierki i zabawki wywierały na dziewczynkę wielki wpływ atrakcyjny. Oczywiście matka zażądała zwrotu małej. Pani Whitney nie chciała jednak o tem słyszeć, twierdząc, że Glorja pozbawiona jest w domu macierzyńskiej opieki, że się ją zaniedbuje i t. p., słowem — że ona, Whitney, bez porównania więcej ma kwalifikacyj do wychowywania dziecka. Ponieważ żadna z kobiet nie chciała ustąpić sprawa znalazła się na wokandzie sadowej, budząc olbrzymie zainteresowanie wśród nowojorskiego i wogóle amerykańskiego high life'u, zwłaszcza, że zainteresowanie to rozdmuchiwała prasa, polująca na sensację.

ARGUMENTY PANI WHITNEY.

W dzień rozprawy tłum publiczności wypełnił zarówno salę sądową, jak też kuluary. Stawili się przedewszystkiem sprawozdawcy wszystkich pism amerykańskich. Przewód sadowy rozpoczął się od przesłuchania pani Whitney i jej świadków.

Pani Whitney zarzucała matce Glorji niemoralny tryb życia i nieodpowiednie traktowanie dziecka. Jeżeli chodzi o pierwszy punkt powyższego zarzutu, pani Whitney wywlokła na światło dzienne całe mnóstwo faktów i faktów, świadczących, że młoda wdowa bynajmniej nie traciła czasu na wypłakiwanie pięknych oczu po zmarłym przedwcześnie mężu. Odbywała ona wraz z maleńką Glorją długie i częste podróże po Europie. W czasie tych podróży stale otaczali wdowę młodzi, lekkomyślni przedstawiciele arystokracji europejskiej oraz różne niebieskie ptaki, wietrzące łup z rąk bogatej amerykanki. Pani Wanderbildt — wedle słów p. Whitney i jej świadków: nianiek małej Glorji oraz pokojówki — poczynała sobie w Biarritz, Cannes i innych eleganckich miejscowościach bardzo frywolnie. Niemal co noc w jej apartamentach rozlegał się zgiełk pijanego towarzystwa, wyuzdany śpiew, krzyki, hałaśliwa muzyka. Pokojówka zastała raz swą panią w niedwuznacznej pozie z księciem Hohenlohe-Langeburg. Podczas gdy matka szalała, mała Glorja musiała tułać się po jakichś nędznych alkowach, po których — według słów nianiek — biegały szczury. Często gęsto biedne dziecko nie mogło — wskutek pijackich wrzasków matki i jej kompanji — oka zmrużyć. Ponadto, w apartamentach pani Wanderbildt walały się stale pornograficzne wydawnictwa i ilustracje. Nikt nie dbał o to, że dziecko bierze je do ręki, przygląda się i nasiąka specyficzną zgnilizną moralną.

Jakże może taka matka wychowywać niewinne dziecko? — zapytywała sąd pani Whitney.

KONTRARGUMENTY PANI WANDERBILDT.

Wszystko to podła potwarz i nikczemne kłamstwo — odpowiadała pani Wanderbildt. Niech pani Whitney przyjrzy się własnemu postępowaniu. To ona miała różnych kochanków. To ona urządziła sobie w pewnej zacisznej dzielnicy Nowego Yorku „pracownię rzeźbiarską“, gdzie z upodobaniem „modelowała“ nagich mężczyzn. To ona wypełniła swój dom sprośnemi figurkami i aktami męskiemi. W jej właśnie domu mała Glorja narażona była na zepsucie.

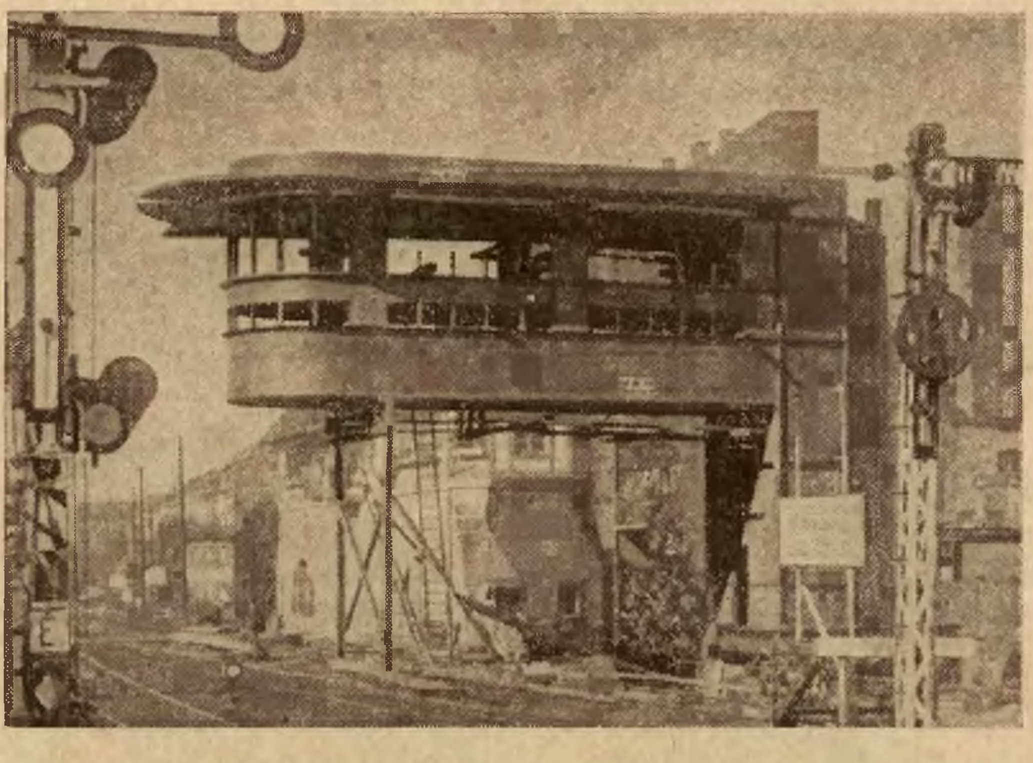
Tak mówiła matka Glorji. Wtórowali jej: adwokat i wysokourodzeni świadkowie, jak lady Furness, lady Milfred Havens (wielka księżniczka rosyjska i krewna króla angielskiego), książę Gottfried zu Hohenlohe Langenburg (wnuk królewej Wiktorji) i inni, zapewniając, że mistress Wanderbildt stoi ponad wszelkie zarzuty. Zeznawała też mała Glorja, mówiąc, że było jej dobrze i u matki i u ciotki.

SALOMONOWY WYROK.

Sędzia wydał wyrok iście salomonowy: Glorja dzielić będzie swój czas pomiędzy matką a ciotką. 5 dni w tygodniu (powszechnich) spędzi u matki, zaś dwa (sobotę i niedzielę) u ciotki.

Tak zakończył się spór o dziedziczkę 4-miljonowej fortuny. NEW.

Nowoczesna kolejowa stacja sygnałowa



W Moguncji wybudowano stację sygnałową odpowiadającą najnowszym wymaganiom technicznym. Działa ona przy pomocy prądu elektrycznego i obsługuje ja zaledwie 2-ch kolejarzy, może zaś przepuścić 250 pociągów na dobę.

Hagia Sophia zostanie zamieniona na muzeum

Rząd turecki postanowił słynny meczet Hagia Sophia w Konstantynopolu, który był niegdyś kościołem chrześcijańskim, zamienić na muzeum. W związku z tem obawiano się, by nie zmieniono i nie zeszpecono wnętrza świątyni przez wprowadzenie niepożądanych przeróbek. Jednakże miarodajne czynniki uspokoiły opinję, zapewniając, że jeżeli chodzi o wnętrze, zmiany ograniczą się tylko do umieszczenia w świątyni w odpowiednich miejscach dzieł sztuki pochodzenia bizantyjskiego, które rozproszone są obecnie po całym kraju. Natomiast w zewnętrznym wyglądzie katedry nastąpią poważne zmiany, ponieważ w miarę napływu koniecznych na ten cel środków będą burzone budowle, które otaczają ją obecnie ze wszystkich stron. Na ich miejscu zostanie założony park, na którego tle zupełnie inaczej zarysują się kształty prastarej, czcigodnej świątyni. (KAP).

dzieci i dymu ze źle opatrzonego komina, dzieci muszą umieć, program musi być przepracowany... Więc... bije.. bije nieposłuszne, leniwe, gwałtowne, krzywdzące inne... bije, bo już nie ma sil na inny, trudniejszy sposób wychowania: perswazję, moralne nauki, przykłady, pogawędki i badania psychologiczne. Ale i tak typy „bijące“, są wyjątkami.

I jeszcze. **Bić a uderzyć?** Cokolwiek by się powiedziało o nerwach i wyczerpaniu nauczycielstwa, nieupoważnia to do bicia. Bić nie ma prawa, siec rózgami czy prętem, jest czynem głupim, godnym potępienia, kary, dyscyplinarki i wszystkiego co tam zaaplikować należy według kodeksu.

Natomiast nie można robić zarzutu kryminału nauczycielowi, który **uderzy** w ostatecznem niebezpieczeństwie ucznia. Zacytuję dwa przykłady: nauczyciel słyszy na boisku nieludzkie zduszone wrzaski, biegnie, i widzi jak jeden uczeń dusi drugiego za gardło tak, że leżącemu oczy wyłażą. Uderzył z całej siły dławiącego, miał potem sprawę, bo w półtora roku, kum rodziców uderzonego, pokłócił się o jakieś furmanki z nauczycielem i wiedząc, że bicie jest surowo wzbronione, przypomniał sobie ów fakt i podał skargę o „katowanie dzieci“. A cóż ten nauczyciel miał robić? Siąść na piasku i przemawiać łagodnie, czekając aż tamten zostanie dokładnie zduszony? Inny wypadek. Nauczycielka, wiedząc, że dzieci zjeżdżają po poręczy, do której jeszcze nie wkręcili kołków przeszkadzających, pędzi w kierunku schodów, by temu zapobiec, w chwili kiedy dopada do poręczy, jeden malec jedzie na dół, a dwaj inni siedzą i mają zrobić to samo, wali ich linją w plecy, uciekają, jednocześnie z dołu okropny krzyk, tamten malec leży z rozciętem czołem bez przytomności...

Bardzo to są trudne sprawy i nie kuszę się o ich rozwiązanie. Zresztą kursy seminaryjne i pedagogiczne wskazówki są chyba wystarczające dla zorjentowania nauczycielstwa. Od strony społeczeństwa, mamy prawo wymagać jedynie, by **bicie jako zasada**, zostało zniesione **we wszystkich szkołach, bez wyjątków**, by karane było surowo, ale by w razie skarg i wypadków poszczególnych, jak powyższe, uwzględniano warunki, w których nasze nauczycielstwo pracuje i rozróżniano kiedy **uderzenie** jako zło, zapobiegło złu większemu.

Hel. Romer.

Problem Zachodniej Antarktydy — rozwiązany

Badacz polarny, admirał Byrd doniósł drogą radjową ze swego obozu na biegunie południowym, że na jednej z jego wycieczek wywiadowczych udało mu się potwierdzić istnienie antarktycznego przesmyku. Admirał Byrd uważa to stwierdzenie za najważniejsze odkrycie geograficzne ostatnich lat. Gdyby się to twierdzenie Byrda okazało prawdziwe, zostałaby potwierdzona hipoteza, że Antarktyda, szósta część świata, położona dokoła bieguna południowego, składa się z dwu stałych kontynentów. W ten sposób został rozwiązany problem, znany w nauce pod nazwą zagadnienia Zachodniej Antarktydy, czyli, że mielibyśmy do czynienia tu z jednolitym lądem, organicznie związanym z Antarktydą Wschodnią której kontynentalny charakter, został już przedtem ponad wszelką wątpliwość udowodniony. (m).

Mieszkańcy Aten muszą jeść chleb z rodzynek

Od 1 grudnia zacznie obowiązywać w trzech największych miastach Grecji, w Atenach, Salonikach i Pireusie, wypiek chleba jedynie z mąki rodzynkowej. Rząd grecki ma zamiar usunąć w ten sposób nadmiar rodzynek, a równocześnie wstrzymać import mąki pszennej z zagranicy. (m).

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Dramatyczna przygoda z łososiem

Za autentyczność tego co tu opowiem, ręczyli mi ludzie bardzo poważni.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami pewne towarzystwo z przewagą sfer ziemiańskich, urządziło bankiet na cześć osobistości, opuszczającej Wilno. Wbrew zasadzie „swój do swego“ bankiet nie odbył się w restauracji Ziemiańskiej lecz w innej. Opłata, że się tak wyrażę „na twarz“ z góry ustalona została na 15 zotych.

15 złotych na osobę, to już daje możność urządzenia bankietu w myśl staropolskiego hasła: „jedz, pij i popuszczaj pasa“, nic więc dziwnego, że podawane potrawy były wyszukane.

Były one jednak wyszukane najwidoczniej niedobrze, ponieważ w czasie obiadu jeden ze znanych uczestników p. W., zauważył, że łosoś jest wyraźnie nieświeży.

Zawołano właściciela, który sumitował się, ekskuzował i przepraszał, ale nie wiele mu to pomogło. Skazano go na zapłacenie 50 złotych na powodzian, co uczynił z przyjemnością celem przejednania rozgoryczonych a sercu miłych gości.

* * *

Mniej więcej *w dwa tygodnie potem* przybył jeden z uczestników bankietu do tejże samej restauracji na obiad. Po jego spożyciu, rozpoczął rozmowę z właścicielem lokalu i przypomniawszy sobie bankiet, jeszcze raz wyraził zdziwienie że w tak solidnej restauracji, na tak wyjątkowo uroczystym obiedzie, można było podać nieświeżego łososia.

— Ależ panie hrabio — powiedział restaurator wskazując na bufet. Czy pan naprawdę wierzy, że ten łosoś był nieświeży? Widziałem przecież jak pan sam zjadł przed chwilą ze smakiem kawałek tego łososia. Ten sam właśnie, leży na bufecie na półmisku.

Podobno hrabia pobladł nagle, zatrzepotał rękami i wyszedł szybko z restauracji. Na łososia patrzy od tego czasu niechętnie i z wybitną antypatją.

Zdaje się, że chodzi o ten sam wspaniały okaz tej ryby, której reprodukcję pośmiertną przynosi z Wilna ostatni numer Swiatowida. Cóż? Wilno jest małem miastem. Konsumentów łososia jest niewielu. A to była taka wspaniała ryba. *Wel.*

—o()o—

Pomoc pieniężna dla Żydów polskich

Na ostatniem posiedzeniu Board of Deputies (Zarząd Gmin Żydowskich w Anglji) odbyła się ożywiona dyskusja o sytuacji ludności żydowskiej w Polsce. W dyskusji zabierało głos kilku nastu mówców. Członkowie Board'u poruszyli ciężką sytuację gospodarczą polskiego żydostwa i nawoływali do zorganizowania kampanji pomocy na rzecz Żydów polskich.

Prezydent Board of Deputies, p. Neville Laski zaznaczył, iż akcja gospodarcza na rzecz Żydów polskich związana jest z poważnemi trudnościami. Fundusze są mocno obciążone, istnieją poważne zobowiązania w stosunku do uchodźców z Niemiec, zaś w związku z plebiscytem w Zagłębiu Saary powstać mogą nowe zobowiązania. Niemniej jednak Board of Deputies akcję taką w najbliższej przyszłości podejmie.

Odpowiadając na zapytania w sprawie kas pożyczkowych w Polsce, p. Laski zaznacza, że JCA i Joint inwestowały w te kasy poważne sumy. Aby jednak ulżyć sytuacji polskiego żydostwa, konieczne są dalsze wielkie fundusze. Samo współczucie nie jest wystarczające. Sympatja wyrażać się winna w funtach, szylingach i pensach. Agencja Żydowska czyni najlepsze co jest w stanie przy podziale certyfikatów palestyńskich, zaś Board of Deputies utrzymuje ścisły kontakt z Agencją.

W końcu zastanawiano się nad możliwością urządzania zbiórki dla Żydów polskich podczas podobnej akcji na rzecz Żydów z Niemiec. (m).



Po ślubie

STRAJK „WŁOSKI" w fabryce „Elektrit"

Zwolniono 2 — pracę porzuciło 350

Strajk włoski w fabryce. To warto zobaczyć. W długiej hali warczą motory, pędzą pasy transmisyjne. Zużywa się normalna ilość energji elektrycznej. Rachunek za nią rośnie jak zwykle. Przy stołach siedzą pochyleni robotnicy. Niema rozmów. Pracują pilnie. A jednak ruchy są niezwykłe — senne i powolne. Ręce są jak sparaliżowane. Mały gwincik, drobny szczegół, który pochłaniał przedtem sekundę czasu — teraz absorbuje w ciągu pół godziny, ba! i dłużej. Ręka dźwiga go powoli z trudem, jakby ważył tonnę. Doniesie do miejsca przeznaczenia — zatrzyma się. Odpoczywa. Potem powoli zaczyna ruszać się, niezdecydowanie, niezdarnie... Płyną minuty, upływają godziny. Tak pracują wszyscy. Wydajność fabryki spada do minimum. To jest strajk włoski.

Wczoraj 350 robotników fabryki radjoodbiorników „Elektrit" rozpoczęło strajk włoski. Pojechałem tam. Brama zamknięta. Dzwonię. Ktoś wyjrzał przez „judasza".

— A czego?

— Do dyrekcji.

— No bo u nas dziś strajk włoski — tłumaczył się „odźwierny".

Dyrektor fabryki zezwala pomówić z robotnikami. Skończyli strajk włoski i rozpoczęli strajk zwykły. Nie pracują już wogóle.

— O co poszło? — pytam robotników.

— Chcieliśmy zorganizować się, ot co — odpowiada jeden z nich. Otacza mnie gromada kobiet i mężczyzn. Wszystkie twarze młode. Prawie sama młodzież. Po przez głowy tłumu dostrzegam zbliżających się policjantów.

— Hallo, panowie, jestem z redakcji.

Policjanci odeszli. Tłum robotników i robotnic zaczyna gwałtownie mówić. Powstaje hałas.

— Hallo, cicho towarzysze... koledzy — krzyczy jeden z robotników i u dziela mi informacyj.

Robotnicy fabryki „Elektrit" jak dotychczas, nie byli zorganizowani w związek. Przed kilku dniami na ogólnem zebraniu utworzyli związek, wybrali zarząd z 9-ciu osób i postanowili przystąpić do Związku Związków Zawodowych. (Pisaliśmy o tem). Zdawałoby się, że wszystko odbywa się normalną drogą. Nagle onegdaj robotników zaskoczyła wiadomość, że dyrekcja zwolniła dwóch najżwawiej ardziej czynnych członków zarządu n...powstałego związku.

— Czy fabryka nie chce, abyśmy byli zorganizowani? — pyta jeden z robotników.

— Nie wiem — odpowiadam mu szczerze.

— To ja powiem. Fabryka nie chce, abyśmy byli zorganizowani. Płaci nam b. niskie stawki dzienne. Może boi się, że zażądamy podwyżki. Większość z nas otrzymuje tygodniówki po 11 zł. 80 gr. Miesięcznie 46 złotych. Za 25 dni po 8 godzin każdy.

— Czego żądacie w tej chwili?

— Niech przyjmą spowrotem do pracy dwóch zwolnionych członków naszego zarządu, bo inaczej nie będziemy pracowali i nie wyjdziemy z fabryki, choćby strajk miał trwać kilka dni.

— A co tu robi policja?

— Zaaresztowała cały nasz zarząd, a teraz pilnuje porządku, choć jest cicho i spokojnie.

Rzeczywiście w fabryce było cicho i spokojnie.

Poszedłem do dyrekcji.

— Fabryka nasza rozwija się coraz bardziej — mówił mi. — W ubiegłym roku mieliśmy miljon złotych obrotu. W bieżącym, mimo zniżki cen na aparaty radjowe, będziemy mieli prawdopodobnie dwa miljony złotych obrotu.

Następnie p. dyrektor poinformował, że fabryka „Elektrit" pod względem ilości robotników jest największą fabryką w Wilnie. Oprócz 350 robotników, których zatrudnia na miejscu, posiada wielu „chałupników" jak 150 stolarzy itd. Dyrekcja nie zna przyczyny strajku. Dwaj robotnicy zostali wprawdzie zwolnieni, lecz nie dlatego, że należeli do zarządu. Byli niepotrzebni w fabryce. Uprawiali „politykę". Zresztą dyrekcja uważa, że w szeregi robotnicze wkradł się niepożądany element — w postaci zwykłych nawet kryminalistów.

— Rozpoznałem kilku z tych jegomościów na sali. Jeden był karany za kradzież, drugi notowany był jako paser, trzeci... — mówił jeden z policjantów. Podaję to na jego odpowiedzialność.

— Więc jaka jest przyczyna strajku — polityczna czy ekonomiczna.?

Na to pytanie trudno dać odpowiedź. Robotnicy chcą zorganizować się — dyrekcja nic o tem nie wie i zwalnia za „politykę" dwóch robotników. Wywołuje to strajk, który zostanie przerwany wtedy, gdy dyrekcja przyjmie znowu do pracy zwolnionych. Chodzi tylko o dwie osoby. A strajkuje 350. Więc jaka jest przyczyna. Sądzę, że **organizacyjna.**

Trzeba dodać, że pod „polityką" nie należy rozumieć żadnej agitacji politycznej. Nie. Robotnicy ci spisywali tylko nazwiska gorliwie pracujących robotników i skłaniali ich potem do obniżenia „tempa produkcji". O co im chodziło? **O nadliczbowe godziny.** Niewystarczająca na pokrycie podaży produkcja pociągała za sobą nadliczbowe godziny. Tak zrozumiałem tę „politykę" na podstawie **wyjaśnień dyrekcji.**

Czy strajk prędko się skończy? Niewiadomo. Dlaczego o nim stosunkowo dużo napisaliśmy? Bo ma ciekawe podłoże. Zwolniono dwóch — strajkuje 350. Robotnicy chcą zorganizować się za wszelką cenę.

* * *

W godzinach wieczornych strajk zaostrzył się. Właściwie można już mówić o **okupacji fabryki** przez strajkujących ponieważ po upływie godzin pracy t. j. po godz. 4 m. 40 po południu robotnicy pozostali nadal przy unieruchomionych warsztatach i zamierzają spędzić w ten sposób całą noc. W fabryce dyżuruje specjalny patrol policyjny. Spokój nie został zakłócony. Zatrzymany zarząd związku robotników został po wylegitymowaniu zwolniony.

Zatargiem zainteresował się inspektor pracy. Należy podkreślić, że będzie to wogóle pierwsza ingerencja inspektora pracy w fabryce „Electrit".

Wypadek „okupacji" fabryki przez strajkujących robotników nie ma w Wilnie precedensu. **(W.)**

* * *

W związku ze strajkiem w zakładach „Elektrit" w dniu dzisiejszym odbędzie się w Inspektoracie Pracy na m Wilno konferencja porozumiewawcza mająca na celu zlikwidowanie powyższego zatargu. Strajkujący robotnicy żądają powrotnego przyjęcia usuniętych robotników, podwyższenia płacy, oraz przestrzegania ustaw o ochronie pracy, w szczególności zaś ustawy o czasie pracy.

Instytut Spraw Społecznych tę formę strajku, którą zastosowali robotnicy „Elektritu", określa jako „strajk polski", którego wzorem jest „strajk włoski". „Strajk polski" wystąpił w Polsce dopiero w 1932 roku — głównie w przemyśle włókienniczym.

6 robotnic zemdlało na wieść, że mają zastrajkować. Zatrzymano 8 robotników.

W uzupełnieniu wiadomości o wybuchu strajku w fabryce radjoaparatów „Elektrit", dowiadujemy się następujących szczegółów:

Postanowienie tymczasowego zarządu związku robotników o zastosowanie strajku włoskiego było dla wielu robotników niespodzianką. Aczkolwiek wszyscy robotnicy solidaryzowali się z akcją związku, to jednak decyzja wywarła, szczególnie na robotnicach nadzwyczaj silne wrażenie, wywołując jakąś psychozę. Dużo robotnic rozpłakało się 6 nawet zemdlało. Stan był tego rodzaju, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które udzieliło zemdlałym pierwszej pomocy.

Dyrekcja fabryki powiadomiła o wybuchu strajku policję. By nie dopuścić do ekscesów, policja zatrzymała narazie 8 robotników — członków komitetu strajkowego, których nieco później, naskutek interwencji Inspektoratu Pracy zwolniono. (c).

Sól w worku lnianym

Wiemy, że od kilku lat, realizując uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Monopol Solny przeprowadza stopniowe zastępowanie worków jutowych w opakowaniu soli workami lnianemi. W roku 1934-35 już miał nie być zakupiony ani jeden worek z juty. Niejednokrotnie czytaliśmy na ten temat enuncjacje Dyrekcji Monopolu Solnego, która podkreślała, iż podstawą użycia worków lnianych w Monopolu, poza ogólną tendencją, powinna być jego konkurencyjność w porównaniu z workiem jutowym. Dążąc do zapewnienia tej konkurencyjności, Monopol Solny zorganizował pralnie i manipulację zwrotów, dzięki którym kilkakrotnie wyższe kwalifikacje worka lnianego mogły być wykorzystane.

W jaki sposób stopniowo worek lniany ugruntowywał swoje stanowisko w Monopolu Solnym, widzimy, przeglądając przeliminarze państwowe za lata od 1931-32 do 1935-36.

	1931/32 worki jutowe 100%	1932/33 początek zastępowania	1933/34 główne nasilenie zastępowania	1934/35 zakończenie zastępowania	1935/36 worki lniane 100%
Sprzedaż soli workow. (w tys. q)	3001	2910	2910	2870	2870
Zakup opakowania (w tys. zł.)	5500	5350	5924	5675	4560
Koszt opakowania 100 kg soli	182,7 gr.	183,9 gr.	203,5 gr.	197,6 gr.	158,9 gr.

Tyle mówią liczby, zawarte w preliminarzach budżetowych. Z tego wynika, że przy zastosowaniu rozumnej polityki worek lniany może być w eksploatacji nawet tańszym od jutowego. Przed paru laty mówiono o nieprzezwyciężonych trudnościach technicznych, o absurdalności worka ze lnu, o jego ujemnych właściwościach technicznych. Wszystkie trudności mamy już poza sobą. Czyn Monopolu Solnego pokazał, że niema na świecie rzeczy niemożliwych, i że są one znacznie mniej trudne niż nam się pozornie wydaje.

Tem więcej niewiarogodnemi wydają się przeto wiadomości, jakie ukazały się w ostatnich dniach w prasie o projekcie powrotu do worka jutowego. T. L.

Samolot bez pilota



W Niemczech przeprowadzono ostatnio próby z nowym modelem samolotu, kierowanym automatycznie. Pilot puszcza jedynie w ruch motor, a potem kilka zaledwie ruchów ręki uruchamia automatyczny ster, który działa dalej automatycznie. Na zdjęciu — nowy model samolotu na lotnisku w Friedrickshafen.

Sposobiki...

P. Cat w artykule, który nazwał przezornie „może najgorszym, jaki w życiu napisał" oskarża projekt Izby Kultury o zamiary etatyzacji twórczości artystycznej, o nakładanie obcęgów na sztukę (czego podobno nie robili ani cesarze, ani królowie, ani papieże), o chęć wreszcie... pomocy sztuce. Twierdzi przytem, że projekt „obudził powszechne obrzydzenie w prasie polskiej" wobec czego jemu, Catowi, nie pozostaje nic innego, jak (niechętnie...) cisnąć swój kamyk, by się też znalazł w „gradzie kamieni".

Przedewszystkiem nie jest dobrze, gdy piorunuje na stypendja człowiek, który... sam z nich korzystał. Po drugie czas by dać spokój paradoksom O. Wilde'a na temat królów-mecenasów. Są tu całkiem nie a propos. Trudno przypuścić, że p. Cat nie wie tego, co wie każdy sztubak: — jak to np. w „obcęgi" brał literaturę francuską smak dworski i jakie tam były manipulacje z łaską i niełaską, albo jakie to słodkie życie mieli artyści papieży — ot, choćby Michał Anioł. Pisać, że władcy „wolności sztuki nie ruszali", to traktować własnych czytelników jak tabakę w rogu, jak analfabetów. Trzecie, to podsuwanie Izbie Kultury, że chce „rodzić" państwowotwórczych Mickiewiczów i Wyspiańskich. — Skąd to p. Cat wziął? Przecież projekt przeciwnie: zastrzega się wprost przeciw jakiejkolwiek nadrzędności! Mówi się tam nie ożadnem „rodzeniu", a o **ułatwieniu konsumpcji płodów** tym, których w pojedynkę na to nie stać, tak jak wieśniaka nie stać na kupno traktoru, choć traktor można nabyć do współki, organizacyjnie. Albo więc p. Cat jest konserwatystą w stylu „dziadźka sochoj arau, to i ja budu", albo też podsuwa projektowi Izby zamiary z nieprawdziwego zdarzenia.

A teraz ten chór kamieni. — Znowu bez dowodu! „Powszechne oburzenie" może sobie „Słowo" jeszcze sprokurować (rzucam projekt nowej ankiety!...) ale narazie — gdzie? W prasie opozycyjnej, tej samej którą ten sam p. Cat tyle razy beształ za **tępe t**rzymanie się zgranych argumentów (tym razem: „etatyzacja") w „I.K.C." który jest daleko i niepoinformowany i w pewnym tygodniczku który jest blisko, ale go nikt nie czyta. Z uznaniem natomiast pisały: Gazeta Polska, Kurjer Poranny, Pion i jak się dowiaduję — Tygodnik Ilustrowany. Ale powoływanie się na „wszystkich" nie zrobione na wiatr. Pamiętamy stare sposobiki: — „kto zbił szybę?!" — Nie ja panie psorze, *wszyscy* rzucali... *jim.*

—oOo—

Podziękowanie

T—wo Pop. Bud. Publ. Szkół Pow. przy szkołach Śnipiskich składa gorące podziękowanie Panom: ppłk. B. Oziubińskiemu, mjr. A. Kozłowskiemu, mjr. K. Czewneckiemu za wydatną pomoc w zorganizowaniu imprezy dochodowej na cel T—wa; pp. Artystom: Halmirskiej, Martównie, Dejunowiczowi i Ciesielskiemu za łaskawe i bezinteresowne występy oraz pp. S. Downarowiczównie, M. Rymkiewiczównie, N. Szabłowskiej, O. i T. Żykowskim, N. Bogobowiczowej, A. Bukowskiej, E. Chomiykowi, E. Jeleńskiemu i L. Bielawskiemu z panem A. Wróblewskim na czele za ofiarne, z ogromnym nakładem pracy przygotowanie i wykonanie rewji.

DO PANÓW LITERATÓW I DZIENNIKARZY POLSKICH

List otwarty

Data: dzisiaj i jutro...

Kto pisze? Nauczyciel... Jest ich sto tysięcy. dlaczego ten, a nie inny? Społeczny pracownik oświatowy... I to nie jest legitymacją uprawniającą do takiego listu, i takich jest wielu Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej... I to za mało. Ani nazwisko, ani stanowisko... Jakiem więc prawem, w czyjem imieniu i w ten sposób? Moralne prawo i odwagę do takiego wystąpienia znalazł piszący ten list otwarty w tem, że wielu ludzi sam nauczył czytać, że ułożone przez niego elementarze rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy, że obecnie w miesiącu likwidacji analfabetyzmu książkowego rozpowszechnia się w Polsce jego „Naukę czytania" w liczbie pół miljona egzemplarzy (bez grosza autorskiego honorarjum), a wszystko poto, abyście Wy Panowie byli czytani, rozumiani, za kierowników duchowych uznawani

Czego chce? Pomocy.

Najpoważniejsze polskie stowarzyszenia społeczne rozpoczęły walkę o podstawy cywilizacyjne Polski. W stuletnią rocznicę wydania „Pana Tadeusza" mamy w Polsce 6 i pół miljona dorosłych analfabetów książkowych t. j. tyle ludzi ile państwo czeskosłowackie ma Czechów. Przez 16 lat istnienia Polski odrodzonej nie potrafiliśmy sobie poradzić z tym wrzodem na ciele nowoczesnej Rzeczypospolitej. Nie znaleźliśmy racjonalnej, skutecznej drogi do likwidacji tego społecznego nieszczęścia.

Akty stanu cywilnego, repertorja rejentów, dokumenty sądowe, wszelkie podania i załączniki do licznych urzędów i biur podkreślone są krzyżami, które każdy niepiśmienny tyle razy do roku po trzy, zamiast podpisu stawia. Zamiast podpisu cmentarzyki rysują miljony analfabetów polskich i tworzy się w wyobraźni jeden wielkie cmentarzysko krzyżów, przez które z największym trudem przeciskają się promyki oświaty, gospodarczego postępu i obywatelskiego państwowego wychowania.

Mówi się o kulturze „z poziomu sennika egipskiego". Dla sześciu miljonów ludzi odcyfrowanie treści sennika egipskiego jest niedościgłem marzeniem. A dla ilu miljonów ludzi, stojących bezradnie przed drukowanemi przepisami różnych urzędów i władz, są te przepisy tajemniczą, czarnoksięską „kombinacją djabła i czarownicy?" Dla ilu — urzędowy nakaz lub wezwanie, nieraz błędnie, złośliwie, lub wprost wrogo przez szkodnika-interpretatora objaśniane, staje się nietylko wyrazem jakiegoś piekielnego poselstwa, lecz źródłem narastającej niechęci, nawet nienawiści do urzędzeń i władz państwowych? Ten balast musi spaść z polskiego, państwowego wozu.

Mamy tyle miljonów ludzi, dla których napis na drogowskazie nie jest drogowskazem, bo go odczytać nie umieją. Do tylu ludzi gazeta nie zdoła zagadać. Takie rzesze w książce nie znajdują pouczenia, objaśnienia, zapomnienia, ulgi, ratunku. Rozkoszy listu nie zaznają. Szczęścia rozmodlenia się w litanji nie odczują...

Taki ogrom ludzi bez możności samodzielnego torowania drogi w głąb własnego ducha. Taki legjon ślepych na drukowane słowo.

Urodzeni i wychowani w przekonaniu, że jesteśmy przednią strażą kultury, przedmurzem zachodu, twierdzą broniącą przed zalewem barbarzyństwa, niechętnie schodzimy z piedestału a chętnie usypiamy swą czujność prasą, publikacjami, komplementami dyplomatów i widokami pałaców oświaty. Czy nie zakłamaliśmy się nieco?

Niedawno pełnomocnik Rzeszy Niemieckiej powiedział w mowie wygłoszonej w Wejmarze, że „Niemcy są narodem o najwyższej na świecie kulturze i cywilizacji, przeto mają prawo domagać się najlepszego dla siebie miejsca pod słońcem". Do najlepszego miejsca pod słońcem są jeszcze inni kandydaci... Czy mógłby jednak powiedzieć tak przedstawiciel Polski? Dyplomaci milczeliby zapewne, bo to ich zawodowo obowiązuje. Usłyszećby można jednak z różnych stron coś podobnego do tego, co usłyszał piszący te słowa w Danji, że „nie można mówić o kulturze małych gospodarstw, jeżeli co drugi chłop w Polsce nie umie czytać".

Lecz w Danji, gdy znaleziono jednego chłopa, który dziwnym zbiegiem okoliczności nie nauczył się czytać, stronnictwo chłopskie zażądało dymisji ministra oświaty... A duński minister rolnictwa miał prawo na konferencji gospodarczej powiedzieć, że „duńskie masło jest najlepsze w świecie i nie boi się konkurencji. Dlaczego? Bo chłopi duńscy — deklamują poetów duńskich".

A u nas? Lecz dość tego. Nie rozdrapujmy rany...

Przyznajemy się, że ze sprawą zdecydowanego, skutecznego i szybkiego zmniejszenia ilości dorosłych analfabetów nie mogliśmy sobie dotychczas poradzić. Nauczycielskie kursy dla analfabetów zawiodły. Rozbiły się przeważnie o mur fałszywego wstydu analfabetów. Odpowiedzialnością za stan analfabetyzmu wśród dorosłych nie wolno też obciążać nauczycielstwa. Ono ma szkołę i bardzo, bardzo ciężkie warunki pracy.

Po szeregu prób w stowarzyszeniach społecznych doszliśmy do przekonania, że analfabetyzm książkowy można w Polsce zlikwidować metodą nauczania jednostkowego.

Każdy światły Polak musi się stać żołnierzem oświaty. Umiejący czytać winien uczyć jednego analfabetę. Wyszukać go, zwalczyć jego wstyd, zachęcić i w „cztery oczy" nauczyć czytać. Podręcznik „Nauki czytania" kosztuje tylko 20 gr. Lekcje „Nauki czytania" drukują obecnie czasopisma w łącznej liczbie pół miljona jednorazowego nakładu.

Tworzy się wielki ruch społeczny, jakby misyjny. Najpoważniejsze stowarzyszenia, z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej, utworzyły zgodny, ochotniczy front oświatowy i postanowiły wprowadzić metodę jednostkowego nauczania analfabetów, jako formę pracy oświatowej swoich kulturalnych członków.

Takiej krucjaty przeciw ciemnocie, takiej dobrowolnej ochotniczej armji oświatowej dotychczas nie było.

Lecz ten front oświatowy jest jeszcze w stadjum mobilizacji, to dopiero front Zarządów Stowarzyszeń, front czynnych członków twórczych. Wodzów duchowych potrzebuje. Słów ducha krzepiących i przykładu...

Przeto na pomoc Was wzywamy Panowie literaci i dziennikarze. Najważniejszy teraz moment. Słowem gorącem pomóżcie Zarządom Stowarzyszeń rozbudzić aktywność członków, ugruntować ideę, osiągnąć cel. Rozpoczyna się walka która, jak prawdziwa wojna potrzebuje odpowiedniego klimatu duchowego. Wy jesteście najwrażliwszemi nerwami opłatającemi nasz polski organizm społeczny. Do Was wołamy, my od „roboty czarnej", ze wsi, miasteczek i miast: chciejcie hetmanić tej tworzącej się, dobrowolnej armji, którą uprawnić trzeba do otwierania miljonów oczu na świat ducha, przez litery w książkach...

Akcja ta nie może być Wam obojętną. Zlikwidowanie sześciomiljonowej gromady ślepych na drukowane słowo, to bój także i o to, aby Wasze prace mogły wychodzić w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy, aby czasopismo było strawą tak, jak chleb, potrzebną; aby Księgarnia, Bibljoteka, Czytelnia była życiem, tętniącą stacją głodnych wiedzy i żądnych szlachetnych wzruszeń.

Zakończenie. Nie wiem gdzie i kto z Was Panowie zechcecie do końca doczytać to wołanie. Może Wam mój głos zmąci nastrój w pracy. Przerwijcie na chwilę pisanie Waszej książki, opóźnienie nie zaszkodzi. Powiem Wam rzecz przykrą: w Polsce jest za dużo książek, książek nieczytanych. W miastach, miasteczkach i wsiach spotyka się „bibljoteki" — chciałoby się powiedzieć „cmentarze", bo jak na cmentarzach cicho śpią groby jesiennym pokryte liściem, tak w tych bibljotekach książki odpoczywają pod powłoką kurzu...

Odłóżcie na dziś pisanie Waszej książki, a napiszcie swoje myśli i ogłoście w piśmie, które Was najchętniej drukuje. Piszcie artykuły, któreby pouczały, pobudzały i zachęcały do oświecenia ciemnych, wołały o pogłębianie się wewnętrzne przez uczenie drugich, o ruch w bibljotekach i czytelniach i szlachetniejsze życie.

Autorytet Waszych nazwisk i Waszego słowa propagującego ideę walki z analfabetyzmem książkowym zaważyć może decydująco na szalę zmagań o najpowszechniejszy, bezpośredni udział światłych Rodaków w tem dziele.

Musimy czuć, że stoicie za nami, że jesteście z nami, że dodajecie nam otuchy. Trud Wasz będziemy rejestrować w prasie oświatowej a płacić Wam tem co sami dostajemy: wdzięcznością oświeconych...

JÓZEF STEMLER
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wszystkie pisma, sprzyjające idei walki z analfabetyzmem książkowym, proszone są o przedruk.

Z teatrów poznańskich



Baryton opery poznańskiej, Zenon Dolnicki po odniesionym sukcesie w Morawskiej Ostrawie w roli Scarpii w Tosce, wystąpił w tem miesiącu po raz drugi w tej samej operze w dniu 22 b. m. Zdjęcie przedstawia p. Dolnickiego w towarzystwie Zdenki Zikowej, primadonny opery wiedeńskiej, oraz kapelmistrza Hanaka po wystepie dn. 13 b. m. w teatrze ostrawskim.

„Undo" przeciwko „OUN"

Władze czechosłowackie wydaliły z granic państwa działaczy O. U. N. (terorystyczna organizacja ukraińska) jako element w państwie niepożądany.

W związku z tym wychodzący w Paryżu organ O. U. N. „Ukraińskie Słowo" jako przyczynę wydalenia podaje to, iż władze czechosłowackie były literalnie zasypywane donosami na O. U. N. ze strony ukraińskiej soc. demokracji, soc. rewolucjonistów i inn. ukraińskich politycznych i społecznych organizacyj.

W odpowiedzi na rewelacje „Ukr. Słowa" „Diło" zarzuca O. U. N. że zamiast szukać w swoich szeregach konfidentów, stara się, chcąc ratować swoją sytuację skompromitować organizacje ukraińskie nie podając nazwisk rzekomych donosicieli.

Usunięcie członków O. U. N. z granic Czechosłowacji organ U. N. D. O. tłumaczy tem że tamtejszy koalicyjny rząd zabrał się energicznie do miejscowych komunistów i terrystów i zupełnie zrozumiałe, że nie mógł nie zwrócić uwagi na ukraińskich emigrantów ekstremistów.

Na zakończenie „Diło" wypowiada przypuszczenie, że akcją prasową O. U. N. kieruje jakiś nowy nieznany prowokator. Bo system prasy O. U. N. został ten sam, a przy nim rozmaici Azefowie czują się jak ryba w wodzie. **O.**

Uczniowie okradli cerkiew w Łużkach

GŁĘBOKIE, (PAT). — W cerkwi prawosławnej w Łużkach dokonano zuchwałej kradzieży. Korzystając z tego, że cerkiew była otwarta i niestrzeżona — złodzieje skradli z szafy zł. 25, zabrali jedną skarbonkę a drugą opróżnili.

Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonali trzej uczniowie miejscowej szkoły powszechnej wyznania prawosławnego.

Przyznali się oni do winy i zwrócili część skradzionych pieniędzy w kwocie zł. 80.

Wzdłuż i wszerz Polski

— DAR WŁOŚCIANINA DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Następujący list wpłynął do Sekretarjatu P. Marszałka Piłsudskiego z powiatu włodzimierskiego.

Ukochany Wodzu Nasz
Panie Marszałku.

Śród ciężkiej pracy włościańskiej, śród szarych dni niedostatków i głodu, który nieraz przychodzi się cierpieć w swem ubogiem życiu, nagle zajaśniał mi promień słońca.

Kopiąc w swem podwórku dół przy wstawieniu kieratu młocarni, miałem szczęście znaleźć krzyż „Virtuti Militari" z 1831 roku, czasu światłych walk za niepodległość Polski, z czasów walk: „za naszą i waszą wolność".

I ten krzyż, tę najwyższą żołnierską nagrodę z czasów minionych, w prostocie swego serca, składam w darze, Tobie Ukochany Wodzu, składając hołd Najwyższemu Bohaterowi Ojczyzny w imieniu swojem i rodzinnej wsi.

Wierz, że my, chłopy ukraińskie Wołynia są wierni Tobie i Twoim ideałom wielkości i chwały Ojczyzny!

(Następuje nazwisko i adres).
10 listopada 1934 roku.

Do listu załączono krzyż „Virtuti" z r. 1831. Pamiątka ta została umieszczona w zbiorach Belwederskich.

— NAGŁY ZGON WICEPREZESA SĄDU APELACYJNEGO WE LWOWIE. Onegdaj zmarł na udar serca w swojem mieszkaniu wiceprezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie dr. **Władysław Markiewicz** liczący lat 57. S. p. wiceprez. Markiewicz był przewodniczącym Wydziałów Cywilnych S. Ap. Poprzednio przez długie lata był sądzią w Rohatynie następnie naczelnikiem Sądu w Niżankowicach, później sędzią okręgowym w Przemyślu i we Lwowie, a od roku 1934 wiceprezesem S. Ap. we Lwowie S. p. Markiewicz był wybitnym znawcą prawa cywilnego.

— INAUGURACJA TOW. PRAWNICZEGO W BRZEŚCIU. Odbyła się tutaj uroczysta inauguracja Poleskiego Tow. Prawniczego. Na akademji przed południem, którą zagaił prezes towarzystwa p. Stanisław Falkowski, prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, wygłoszono szereg referatów. Wieczorem w salach Resursy Obywatelskiej odbyła się zabawa towarzyska.

— **ZGON 120-LETNIEGO STARCA. Przy kontroli wykazów statystycznych naturalnego ruchu ludności za III kwartał 1934 r. przedstawionych przez urzędy stanu cywilnego do starostwa łuninieckiego, skonstatowano niecodzienny wypadek długości życia ludzkiego. Otóż z urzędowego sprawozdania urz. stanu cyw. parafji rz.-kat. w Mikaszewiczach wynika, że mieszkaniec wsi Rudnia, gm. lenińskiej, pow. łuninieckiego Bazyli Kocuba zakończył swój żywot, przeżywszy 120 lat życia. Był on wieśniakiem i pracował na roli, którą posiadał w Rudni.**

— ZAGŁADA ZWIERZOSTANU NA TERENACH POPOWODZIOWYCH. Na terenach popowodziowych zwierzostan uległ prawie całkowitej zagładzie. Wszędzie tam, gdzie dosięgła woda, zwierzyna zupełnie wyginęła. Można chodzić po tych terenach całemi dniami i nie spotka się ani jednego zająca, ani stadka kuropatw, ani bażanta, a przecież przed katastrofą powodzi na tych urodzajnych gruntach nadrzecznych drobna zwierzyna miała idealne warunki rozwoju.

Tam, gdzie woda już nie dochodziła i zwierzyna ocalała, polowania odbywają się. Zwierzyna ginie masowo. Myśliwi nie zważają, że ta zwierzyna to jest rozsadnik, który pozwoli w ciągu najbliższych lat dostarczyć zwierzostanu dla niższych terenów.

— ŻAŁOBNY WIENIEC NA SZYI ARTYSTKI. Teatr dla dzieci w „Galerji Morskiej" w Gdyni był widownią niesłychanego zdarzenia.

Gdy autorka patrjotycznej sztuki „Orlęta", grająca w tej sztuce artystka p. Balbina Horska znajdowała się na scenie i deklamowała, wbiegł ktoś nagle z kulis i zarzucił tartystce na szyję żałobny wieniec z jodłowych gałązek z czarnemi szarfami. Na szarfach był napis: „Genjalnej twórczyni Orląt — Wielbiciel".

P. Horska zdjęła wieniec i odrzuciła go w kulisę. Ze spokojem dokończyła deklamację i dopiero po zejściu ze sceny dostała ataku nerwowego. Z wielkim trudem udało się ją uspokoić.

Po tym wypadku złożono p. Horskiej wiele dowodów gorącej sympatji. Okazało się, że wieniec zarzucił artystce woźny teatru, Władysław Pilecki, przekupiony przez jakiegoś nieznajomego.

Cała sprawa ma tło osobiste.

— ZNÓW DYNAMITOWE SAMOBÓJSTWO. W sobotę w kopalni „Szarlej Biały" w Brzezinach popełnił samobójstwo w niezwykły sposób 40-letni rębacz Waliszczyk. Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go, nastąpiła eksplozja, wskutek której Waloszczyk został rozszarpany na kawałki.

— ZAMÓWIENIA SOWIECKIE POWODEM ZATARGU. W fabryce lin i drutu Deischla w Sosnowcu wybuchł zatarg na tle projektowanej obniżki płac. Powodem zatargu są przyjęte przez fabrykę zamówienia sowieckie na sumę około miljona złotych. Zarząd twierdzi, że przy obecnej cenie robocizny wykonanie zamówień rzeko mo się nie kalkuluje...

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Nieodpowiedzialne honorowo

„Kobiety nie bij nawet kwiatem". — bardzo słusznie, — powiedziałabym, że wogóle bijatyka, to brzydka rzecz i nie wszystkim przystoi. Rękoczyny jednak zdarzają się w Wilnie i to w różnych sferach (my jesteśmi demokraty z ni...). Mimo wszystko: Kobieta i zniewaga czynna — jakoś niesmaczne zestawienie, mówmy więc o kobiecie i zniewadze wogóle. Będzie to temat na dobie i odpowiedni dla stosunków w Wilnie, gdzie od pewnego czasu, w dziwnym kierunku emanuje energja wielu wybitnych jednostek. Egzaltacja i drażliwość zataczają coraz to szersze kręgi.

Moralna epidemja zapewne kiedyś minie, lecz tymczasem niechże nietylko powiększa kronikę skanadaliczną miasta, lecz niech też przyczyni się do podkreślenia niektórych absurdów zwyczajowych. Porachunki ad hoc i oszczerstwa muszą być jakoś likwidowane. Ponieważ są sprawy nienadające się do sądów zwykłych, sprawy, których „nie wypada" wyciągać przed kratki organów sprawiedliwości, więc się je załatwia inaczej. „Najszykowniejszym" sposobem zlikwidowania zatargu jest, mniej lub więcej poważny, pojedynek. Lecz to tylko dla uprzywilejowanej połowy ludzkości. A kobiety?.. Wedle różnych kodeksów honorowych, a więc i wedle najbardziej rozpowszechnionego z nich t. j. Kodeksu Boziewicza, kobieta jest „niezdolna" honorowo, gdyż pojęcie zdolności honorowej identyfikuje się ze zdolnością do pojedynku. Zdrowo myślący ludzie nie zdołali dotychczas wyrugować tej formy satysfakcji i utrzymuje się ona dotąd.

Interpretacji słowa „pojedynek" szukać trzeba w kodeksach honorowych, gdyż sam przez się wyraz ten mówi tylko o walce „w pojedynkę", a więc w zasadzie możnaby i na drągi, lub pięście.

Aż do 15-go wieku znano „pojedynek sądowy", w którym przed sądem ustalano słuszność jednej ze stron. Obok tej instytucji pojawia się z czasem pojedynek w obronie honoru, lub dla dowiedzenia wysokiej godności i niezwykłej urody damy serca. Rycerz wyzywał wtedy „na rękę" każdego, kto śmiał twierdzić, że istnieje piękniejsza, lub godniejsza od jego bohdanki. Dziś nie sposób czytać o tem, bez pobłażliwego uśmiechu, lecz trzeba przyznać, że było to rozstrzygnięcie sprawy nie mniej logiczne, niż obecne „satysfakcje honorowe".

Historyczne stanowisko ustawodawstwa w stosunku do pojedynku było różne i pojedynek zawsze był enfant terrible polityki kryminalnej. Polski Kodeks Karny za zabicie w pojedynku przewiduje karę więzienia, lub aresztu **do lat 5**, wtedy gdy w paragrafie drugim art. 225 czytamy: „kto zabije pod wpływem silnego wzruszenia, podlega karze więzienia **do lat 10**".

Sądzę, że te suche artykuły, są bardzo wymowne i wołają do tych, którzy chcą słuchać: za rozmyślne, uplanowane zabójstwo w pojedynku, nie więcej niż lat 5, kogoś kto przestał być panem siebie, można zapakować do „mamra" i na lat 10! Raz jeszcze okazuje się, że słuszność jest pojęciem względnem.

Obecnie coraz więcej głosów wypowiada się przeciw pojedynkom. Przedewszystkiem kobiety poruszały tę kwestję — z jednej strony występując przeciw duelanckim zapędom, a z drugiej żądając uwzględnienia osobistej odpowiedzialności honorowej kobiet. Dotychczas za honor kobiety musi się ująć mąż, ojciec, brat, a nawet ktoś przypadkowo znajdujący się w towarzystwie obrażonej niewiasty. Musi się ująć — pod groźbą dyswalifikacji honorowej! Norma djablo niewygodna dla tych mężczyzn, którzy mają honorowo podopieczne kobiety, działające na szerszem forum publicznem. Taka zawsze może się wplątać w sprawę honorową, no i wtedy najbliższy jej, a noszący spodnie, musi to rozwikłać! Czasami też nieodpowiedzialność honorowa t. zw. „płci pięknej" bywa wygodną. I owszem. Naprzykład taki fakt, podany przez pismo „Kobieta Współczesna", fakt, który miał miejsce z asystentką dr. Szczyrkową. Gdy kolega jej czuł się dotknięty sposobem w jaki zareagowała ona na jego niesłuszne zarzuty, zażądał satysfakcji nie od niej, lecz od jej męża.. inwalidy wojennego. Dr. Szczyrkowa sama przecięła pasmo swego, cennego dla nauki, życia, gdyż nie potrafiła wywikłać się z matni „honorowych" spraw... Wypadki, takie nie powinny iść w zapomnienie, gdyż one uczą!

Swego czasu Klub Polityczny Kobiet Postępowych wypowiedział się za stworzeniem nowego kodeksu honorowego, odpowiadającego współczesnemu życiu. Myśl tę podjął również Akad. Związek Przyjaciół Ligi Narodów. Wspólnie zawiązano komitet organizacyjny, t. zw. „Ligi Reformy Postępowania Honorowego", a w r. 1930 wydano „Powszechny Kodeks Honorowy", w opracowaniu prezesa Ligi Jana Gumińskiego, prokuratora Sądu Najwyższego. Kodeks ten znosi pojedynki, jako formę zadośćuczynienia honorowego i przyznaje kobiecie równe prawa, w zakresie odpowiedzialności honorowej.

Dla obu płci jednakie są obowiązki obywatelskie, jedna jest odpowiedzialność za pracę... Jednako odpowiadamy za przestępstwa i zbrodnie... Czyżby więc ktoś, po należytem zastanowieniu mógł twierdzić na serjo, że kobieta jest nieodpowiedzialna honorowo? A poza tem... twierdzenie takie nie leży w płaszczyźnie waszego interesu, panowie!

Białynia.

NIE OBRAŻAJ SIĘ

Żyjemy pod znakiem zadraźnień. Zresztą w Polsce, pomijając momenty powszechnego uniesienia, zwykle tak bywa. Prof. Stemler powiedział, że o Polakach kursuje takie zdanie: Jeden Polak to genjusz, dwóch Polaków to kłótnia, a trzech — to anarchja. Wszyscy są o sobie nawzajem bardzo nieszczególnego zdania. Zuchwali wypowiadają to otwarcie pismem, albo karykaturą, powodując wielkie zamieszanie, powściągliwsi umieją milczeć tak wymownie, że zgóry wiadomo, co myślą. Potem czują się obrażeni i przyjaciele obrażonych, a różnie niespokojne duchy również wstępują w szranki, jako wielbiciele wszelkiego boksu. Ci zapaleńcy, spróbowawszy paru potyczek, już nie wracają do spokojnego życia, a na własną rękę robią dalszy ciąg sensacyjnej opowieści.

Jeżeli kilka dni jest spokojnie, zaaplikują skutecznie soczysty anonim, aby poruszyć stojącą wodę albo znów biorą utwory serdecznego przyjaciela i wyszukują w nich błędów ortograficznych, żeby wzbudzić w łagodnym człowieku niespodziany bojowy zapał lub też odkrywają w kimś pochodzenie semickie i składają mu publiczne z tego powodu gratulacje z różnym skutkiem. Czasami znów inspiruje się komuś, że jest galileuszem, aż ten zaczyna wierzgać ku zadowoleniu pomysłowego amatora zamieszek (dziwnie, jak ten wyraz wyprowadza wszystkich z równowagi). Krótko mówiąc językiem szkolnym ktoś, komuś „przyszywa brodę"!

Nie, panie War. „przyszyć brodę" nie znaczy tylko oszukać. Znaczy to wogóle przykrość zrobić.

— Ot broda mnie — mówi znękany uczeń, zaglądając do zeszytu, gdzie figuruje „niedost."

U nas w Wilnie jest dużo srogich nauczycieli, chociaż nie w szkole. Spojrzą surowo na jakiś utwór i powiadają: grafomańskie wypociny! Niedostatecznie z minusem. Pewnie, że autor jest zły. Tembardziej, że taki rzeczoznawca mógł przedtem długi czas przeglądać takie same ćwiczenia burcząc łaskawie: hm — niczego, — niczego. Aż tu nagle — z minusem. Czemu? W szkole prędzej się można o tem dowiedzieć. Jeden z dwójkarzy tłumaczył się, że od czasu, jak, biegnąc korytarzem, uderzył historyka głową w żołądek (zupełnie niechcący) już nigdy nie miał i nie będzie miał dobrego stopnia. Do śmierci (Biedactwo!). Ale któż mógł znakomitego literata, czy niezrównanego krytyka, który się sroży, uderzyć w żołądek? Nigdy. Każdy stara się ominąć takich zdaleka i pilnie uważa na zakrętach, chowając się zawczasu do bramy. Ale napróżno. I tam go wypatrzą. Amatorzy zamieszek chodzą i pilnie baczą, co jest do zrobienia w tym zakresie. Niby żart, a potem awantura. Niewiadomo już kto kogo i wogóle o co poszło.

Kobiety były to dotychczas istoty spokojne. Ale w tym rozgardjaszu i one cokolwiek oberwały. To nie jest nigdy przyjemne. Zresztą — Boże drogi — taki zły przykład dokoła. W powietrzu pełno kłótliwych bakcyli. Oj źle będzie. Kobiety zaczynają również mieć tak silne przekonania, że wogóle nie chcą rozmawiać z przeciwnikiem. Mało używają brzydkich słów i unikają naogół rękoczynów, bo przecież historycznie o wiele później poczuły się ludźmi, więc jest w nich jeszcze szlachetna żarliwość neofitek. A mężczyźnie to już nie imponuje. Człowiek? Fi! Ktoby o to dbał z nadludzi? No, trudno. Kobieta dumna jest z człowieczeństwa swego. Lecz bakcyl i ją zaczyna przeżerać. Narazie coraz większa ilość kobiet zaczyna się obrażać. Drażliwość zachodzi właśnie na tym najważniejszym terenie. — Dotknięto mię jako człowieka. Urażono moją godność ludzką — to jest apel, na który można zwołać wszystkie przyjaciółki. Jednak kobiety są ostrożniejsze. Zaraz znajdzie się któraś o zdrowym rozsądku i powie: „pst! poczekaj chwilę. A może ci się zdawało? Z pozoru godność twoja nie wygląda na poszkodowaną". A jeżeli obie strony mają wspólne przyjaciółki, pogodzą się żeby im nie robić przykrości. Tak. Ale co będzie dalej? Bakcylusy rozmnażają się w zastraszający sposób. Mężczyźni zapominają o rycerskości i godzą w kobiety. Chcą je oddać na utrzymanie mężowi, choćby ten nie miał do tego kwalifikacyj, albo wymyślają im od jawnogrzesznic czy skrytogrzesznic, odsyłają je do balji, choćby już przedtem inny zawód obrały, i wogóle psują im humor w rozmaity sposób. A jeśli te napastowane pragną się rozerwać i urządzą „wieczór autorek" w IPSIE, zaraz ktoś krzyknie „sabat czarownic".

Trudno wtedy zachować pogodę ducha.

Więc chyba rozumiemy dlaczego psuje się charakter przysłowiowo łagodnej kobiety. Zasygnalizowałyśmy „prasowe niebezpieczeństwo", grożące młodzieży ze strony różnych „Detektywów", sygnalizujemy również „bakcyla zadraźnień". Baczność! Wietrzyć dobrze mieszkania! Przebywać więcej z dziećmi. Unikać ludzi, ktorzy zbyt szafują oceną „niedost." i zbyt są skłonni do wyszukiwania idjotów w gronie naszych znajomych. Nie wdawać się w dyskusje z młodzieżą, pamiętając, co powiedział Mickiewicz o „języczliwem chłopięciu". Trzeba im raczej przyznać rację. Wtedy posapią i zmodyfikują swoje zdanie, żeby było jeszcze bardziej nowoczesne. Cóż jeszcze? Pomyśleć dwa razy, zanim coś sie powie. Obrazić się również po gruntownym namyśle. Nie żądać nigdy sądów honorowych, bo mogą zakończyć się w niespodziewany sposób. A najlepiej wogóle nie obrażać się. Jest to straszliwie trudna sztuka. Mężczyźni tego nie potrafią. Nie potrafią dlatego, że sami lubią kogoś obrażać. Byliby wściekli, gdyby się nie obraził. Wracają do obyczajów ś. p. troglodytów. Taki osobnik chce, żeby się go obawiano. Chodzi i groźnie przewraca oczyma. Tu ugryzie, tam ugryzie. Jak Słonimski i jego naśladowcy. Pewnie, że straszno. Ale jednak może nie zagryzie. Jakoś tam będzie. Zresztą ci najszlachetniejsi sami uważają, żeby nie skaleczyć kogoś. Muszą tylko rozkoszować się nastrojem paniki. Kobietom nie potrzebne to do szczęścia. Więc niech — naprzekór wszystkiemu — starają się o życzliwość i pogodę ducha. Oto kilka recept. Wyjęte są z dawnego artykułu p. dr. Rostkowskiej w „Pracy Obywatelskiej". Prześlizgnął się on niepostrzeżenie. A jednak zawiera wiele trafnych myśli. Autorka mówi o ludziach pełnowartościowych, ufnych w swoje siły i nieskłonnych do podejrzliwości oraz o tych, co noszą w sobie poczucie małowartościowości, więc są ciągle obrażeni. Oto wyjątki:

„Poczucie małowartościowości i związane z niem podejrzliwość i obraźliwość są wielką nie dolą, niezależną od człowieka. Człowiek który się czuje pełnowartościowym, chociażby pod względem objektywnych wartości swej osobowości stał daleko niżej od tego, który się czuje małowartościowym, posiada wielki dar, którego tamtemu brak. Jest szczęśliwy, wierzy we własne siły, ma zaufanie do ludzi. Tamtemu los odmówił tego szczęśliwego samopoczucia, choćby nawet zdolnościami i wartością przewyższał pierwszego. I dlatego w dziedzinie samopoczucia w życiu pierwszy musi się stosować do drugiego jak szczęśliwy do nieszczęśliwego, jak zdrowy do chorego, jak bogaty do biednego. Raczej dać się pokrzywdzić, niż skrzywdzić samemu.

Ponieważ tylko poczucie się pełnowartościowym człowiekiem może ludzi tego rodzaju uleczyć z ich wad, należy w stosunku do nich stosować metodę zachęcania, ośmielania, podnoszenia ich istotnych wartości, zwracania uwagi i podkreślania ich cech dodatnich. Obudzić w nich wiarę we własne siły i zaufanie do ludzi — to uleczyć ich.

Innemi zupełnie drogami pójdzie praca nad sobą typów poczuwających się do małowartościowości. Stwierdzić, że się jest takim właśnie typem, to pierwszy krok do naprawy. Wyjaśnić sobie, jakie przyczyny wpłynęły na takie samopoczucie, to krok drugi. Hamować w sobie stale wszelki odruch podejrzliwości i nieufności bojaźni i przesadnej wrażliwości, zajmować się jaknajmniej swoją osobą, a skierowywać swoje zainteresowanie nazewnątrz siebie, to ciężka i trudna praca jakiej stale muszą dokonywać ludzie tego rodzaju, by się z wad swoich uleczyć".

Myślę, że kobiety mają więcej danych, żeby w razie podobnej djagnozy odważnie do winy się przyznać i zacząć własną kurację.

A jak uważają nasze czytelniczki?

Właśnie jedna prosi o głos. Oddaję jej pióro.

E. K. M.

Małowartościowe

Chodzi o poczucie małowartościowości. Ba znam te urazy psychiczne! Nieopatrzne dotknięcie wywołuje natychmiastową bolesną reakcje. Cóż! może jestem własnie jedna z tych, chorych, choćby choroba moja nazywała się grzecznie... przeczuleniem? Cierpienie tkwi w bolesnej, a doprawdy czasami bezpodstawnej pewności, że kto inny wykonałby o wiele lepiej to czego mam zamiar się podjąć. Więc opuszczenie rąk. Oczekiwanie na odruch zachęty czy sympatji z innej strony. Nic? A więc rejterada. Wycofanie się z poczuciem wewnętrznej urazy, że nas serdeczniej nie poproszono i nie zachęcono.

Jaką dla nas znajdzie radę autorka artykułu p. t. „Nie obrażaj się". Bo my się nigdy jawnie nie obrażamy, a przynajmniej o tem niema mowy. Takie jak my, o ile są pominięte, niezauważone czy niedocenione w pracy — przypisują to sobie. Nie przeszkadza to im skurczyć się wewnętrznie i cierpieć, albo odejść, wycofać się po raz niewiadomo który z tesknotą za jakiemś stałem, odpowiedniem miejscem dla własnej nieśmiałości. A gdzież tu miejsce, jeżeli wszędzie chodzą, mocno stukając obcasami, zadowoleni i ciągle zajęci pełnowartościowcy. Biegną z zebrania na zebranie, wszystko wiedzą i zawsze słyszymy ich pewny głos. Gdybyż postępowali według recepty pani J. R. z życzliwą łagodnością! Prawda, że my jesteśmy zbyt zajęci usuwaniem od własnej osoby wszelkich cierni i ciągłą myślą o swojej możliwej klęsce. Jednak pełnowartościowcy pragną ekspansji dla tych swoich wartości i nie mają czasu zwrócić uwagi na łagodnych przeczuleńców. Dobrze; gdy nie próbują na nich spartańskich metod hartowania (z jaknajgorszym skutkiem). Czasami jednostka „małowartościowa" rekrutuje się z rodziny gdzie jest przytłaczająca większość „pełnowartościowych" braci albo wogóle osób które mają zawsze swoją krzykliwą rację. Długie przebywanie z wyroczniami powoduje urazy psychiczne. Kobieta wychowana w ten sposób, żeby jak najmniej o niej mówiono i sama jak najmniej głosu zabierała, nigdy nie pozbędzie się poczucia swojej niższości. Myślę, że nawet organizacja nie wykrzesze z niej typu pełnowartościowego. Zbyt wiele ma trwożnego szacunku dla innych, zbyt mało zaufania we własne siły. Nie, nie jestem pełnowartościowa! Podziwiam tylko tych pewnych siebie ludzi, ale czuję się wśród nich źle. Chodzą szybko i twardo, decydują głośno i wszyscy przyznają im rację. Opanowali rzeczywistość. Wypchnęli innych w kraj nierealny, w którym wszystko jest aż mgliste od niespełnionych marzeń. W tym kraju stłoczyli się ludzie o chorej psychice, ludzie, w których budzi się niechęć helotów do najeźdźców zdobywających rzeczywistość — do ufnych w swe siły pełnowartościowców. Czasami poznało się tych zdobywców już we wczesnem dzieciństwie i ustępuje się przed nimi aż dotąd.

Tak! jesteśmy chorzy nieuleczalnie. Co robić? Może stworzyć rezerwat psychiczny. Z napisami: mówić cicho! nie trzaskać drzwiami. Albo: „ostrożnie — szkło"!? Leczyć nas? Podjąć się tego mogliby tylko ludzie kochający, a cóż jest w nas, za co mogłaby się uczepić miłość? Pozostaniemy nieuleczalni. A jednak przemawianie do nas, jak bogaty do biednego, byłoby okrucieństwem, bo nie dałoby się ukryć wobec nadczułości „chorych"!

Pozostawić chorych w spokoju! Sami wyginą wobec twardej konjunktury.

A „radosna" polska szkoła niech ratuje dzieci o podobnem zakroju, aby wyrosły z tej wady nieskrzywione i niezadraśnięte w pełnej ufności, że polska rzeczywistość czeka na ich pracę i na ich zdolności, jako na wartościową, niezbędną cząstkę nowego życia. (Złudzenia są do życia niezbędne). Niech wyginą ludzie o poczuciu małowartościowości. Wtedy pełnowartościowcy będą mieli trudniejsze, bo mocne tereny do opanowania. Zmierzą się silni przeciwnicy.

Nie wiem co z tego wyniknie. Oby co najlepsze.

Nina.

KRONIKA

— **Zarząd Wojewódzki ZPOK.** podaje do wiadomości, że dn. 25 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się poświęcenie Żeńskiego Schroniska Noclegowego, mieszczącego się przy ul. Jagiellońska 3/5 m. 2.

Wszystkie członkinie proszone są o łaskawe przybycie.

— **Poniedziałek towarzyski** dawnym zwyczajem czeka na stałych bywalców i nowych gości od godz. 7-ej wieczorem Jagiellońska 3/5 m. 3.

Smaczny bufet! Dancing! Bridge! Atrakcje!

Wiadomości gospodarcze

Sytuacja na rynku maślarskim i serowarskim

Produkcja masła na Wileńszczyźnie nie przewyższa zasadniczo zapotrzebowania tut. rynku lokalnego. Ilość masła wykonana na tut. terenie wystarcza zaledwie na pokrycie konsumcji Wilna i okolicy. Naturalnie, że ten stan ułatwia w pewien sposób sprawę uregulowania rynku zbytu, tembardziej że formy maślarskie są zasadniczo większemi jednostkami gospodarczemi, które dokładnie znają całokształt tak produkcji jak i możliwości konsumcji.

Dotychczas rynek był przeważnie przez hurtowe przedsiębiorstwa regulowany i ceny utrzymywały się na odpowiednim poziomie. Rozpiętość cen zakupu i sprzedaży — od producenta do konsumenta — była stosunkowo niewielka, ponieważ pośrednictwo handlowe ograniczało się w tej dziedzinie do minimum — które jest niezbędne i konieczne, przy dostarczaniu towaru od wytwórcy do sprzedawcy. Producent-rolnik otrzymywał za swe masło stosunkowo dość wysoką cenę. Dowozu z wojew. zachodnich prawie nie było, ponieważ masło z tamtych stron, idzie przeważnie na eksport.

Ostatnio nastąpiła jednak pewna dezorganizacja rynku, spowodowana dowozem większych ilości masła — z Nowogródczyzny, Suwalszczyzny i Grodzieńszczyzny — przez nielegalnych kupców, nie posiadających świadectw przemysłowych, nie ponoszących żadnych ciężeń podatkowych, kosztów handlowych, świadczeń socjalnych i t. p. Kupcy ci sprzedają towar poniżej wszelkiej kalkulacji kupieckiej, prowadzą niezdrową konkurencję i wywołują chaos na rynku. O ile dotychczas spółdzielnie i większe firmy hurtowe wyrzucały na rynek pewne ilości masła odnośnie do zapotrzebowania i ceny zostały uregulowane w zależności od cen eksportowych, lub od cen na innych rynkach krajowych, to z chwilą rozpanoszenia się handlu nielegalnego — rynek został w zupełności zdezorganizowany i obecnie wahanie się cen na masło nie jest wynikiem zmian na ogólnym rynku krajowym lub światowym — eksportowym, lecz poprostu wynikiem pewnej przypadkowości.

Naturalnie, że to jest zjawiskiem bardzo niekorzystnem, narażającem na straty nietylko kupiectwo, ale i rolnictwo, które jest zmuszone sprzedać swe masło po cenach niższych, mimo to, że na rynku wileńskim istnieją objektywne dane utrzymania cen na poziomie o wiele wyższym. Władze skarbowe rozpoczęły ostatnio dość energiczną akcję przeciwko temu handlowi nielegalnemu. W ubiegłym tygodniu np. zatrzymano w jednym tylko miejscu przeszło 1000 kg. masła, pochodzącego z handlu nielegalnego. Właściciel, bojąc się kary, po to masło narazie się nie zgłosił i masło będzie sprzedane z licytacji. Ten fakt już sam przez się świadczy o wielkości obrotów tego handlu nielegalnego i o niezdrowej konkurencji prowadzonej przez tych „kupców" ze szkodą — jak już wyżej zaznaczyliśmy — dla producenta i kupca.

Cena masła ustabilizowała się obecnie na zł. 2.60 za klg. — masła wyborowego — w wiekszej sprzedaży hurtowej. W roku ubiegłym cena o tej porze dochodziła do 4 zł. za klg. Na tę zniżkę ceny wpłynęły ogólne tendencje zniżkowe na artykuły rolnicze oraz nieco większa nadwyżka masła w roku bieżącym dochodząca do 15%.

O ile eksport masła do Niemiec przyjmie pewien charakter stały i zostaną usunięte trudności dewizowe i kompensacyjne to ceny według przewidywań — ustabilizują się na tym poziomie, co obecnie. Z wyjątkiem pewnych zwyżek w okresie przedświątecznym nie należy się spodziewać większych wahań.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w serowarstwie. Wileńszczyzna a przeważnie Nowogródczyzna ma za sobą długoletnią tradycję w dziedzinie produkcji serów litewskich. W roku bieżącym produkcja serowarska wykazuje nadwyżki nieco większe niż w roku ubiegłym. Nadwyżka ta idzie jednak w parze z polepszeniem jakości wyrobów, co umożliwia rozwój eksportu lepszych gatunków.

Jak już donosiliśmy, naszemi serami litewskiemi zainteresowały się St. Zjednoczone Ameryki Półn. Pierwsze próby eksportowe przeszły dość dobrze i eksport ten przyjmie według wszelikego prawdopodobieństwa cechy stałości. Dlatego też nie obserwujemy tutaj tych wahań, jakie mają miejsce w maślarstwie. Ceny się utrzymują na pewnym stałym poziomie i w chwili obecnej wynoszą one **dla producenta od 1.30—2 zł za kg. przy mocnym popycie na sery lepszych gatunków.**

Możliwość wywozowa serów litewskich ma dla nas niezmiernie wielkie znaczenie, jak już bowiem wyżej zaznaczyliśmy mamy na naszym terenie mocno rozwiniętą produkcję serowarską. Ponieważ na rynkach zagranicznych cieszą się dobrym popytem przeważnie sery lepszych gatunków, należałoby wszcząć akcję w kierunku rozwoju produkcji serów lepszej jakości, by można było je eksportować. Wywóz pewnej ilości serów wpłynie dodatnio na kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym na sery słabszej jakości i odciąży produkcję masła, co samo przez się przyczyni się także do poprawy sytuacji na rynku maślarskim. **E. Sosn.**

Nowy projekt samochodu lądowodnego



Już od dawna przeróżni wynalazcy kusili się na skonstruowanie samochodu nadającego się również do użycia na wodzie. Fotografja nasza przedstawia wynalazek kolończyka Waltera Bodensteina, który w tym celu do zwykłego samochodu zastosował t. zw. koła pontonowe. Podczas pierwszej próby przebyło auto wyłącznie po wodzie przestrzeń 20 klm. Wynalazca ma nadzieję swój wóz wodny w krótkim czasie doprowadzić do doskonałości.

Ulgi przy wykupie świadectw przemysłowych za rok 1935

Jak się dowiadujemy, przy wykupie świadectw przemysłowych na rok 1935 będą obowiązywały te same ulgi, co i w latach ubiegłych.

Kupcy hurtowi, których obrót nie przekroczył sumy 40.000 zł. będą mogli nabyć kat. III świad. przemysłowego zamiast drugiej.

Kupcy, którzy mają według przepisów ustawy, ze względu na charakter i cechy zewnętrzne przedsiębiorstwa, nabyć III-cią kat. świadectwa przemysłowego, będą mogli nabyć IV kat. — o ile obrót ich nie przekroczył sumy 13.000 złotych.

Z tych ulg będą mogli korzystać automatycznie bez specjalnych podań ci wszyscy kupcy, którzy prowadzili swe przedsiębiorstwa bez przerwy od roku 1933. Inni przedsiębiorcy t. zn. ci, którzy prowadzą swe przedsiębiorstwa od późniejszego czasu, lub o ile ich obrót przewyższa tę sumę, będą musieli składać umotywowane podania do odnośnych urzędów skarbowych z prośbą o udzielenie im tych ulg. Drobni kupcy których obrót jest minimalny będą też musieli składać podania o zezwolenie na handel bez świadectwa przemysłowego.

WIELCE POUCZAJĄCY FAKT

Już kilkakrotnie omówiliśmy na łamach naszego pisma sprawę nieuregulowanego rynku mięsnego na naszym terenie i straty, jakie z tego powodu ponosi nasze rolnictwo. Agencja „Iskra" podaje ciekawy fakt, jaki miał miejsce ostatnio w Warszawie, który dobitnie i wyraźnie ilustruje rozpiętość cen spowodowaną nieuregulowaniem obrotów żywcem i mięsem.

W tych dniach kilku rolników z Polesia sprowadziło na targowisko warszawskie 11-cie sztuk bydła rzeźnego. Jedna z firm handlowych korzystając z istniejącego obecnie na rynku nieuregulowanego stanu rzeczy zakupiła to bydło poza tranzakcją giełdową płacąc rolnikom po 60 do 65 zł. za 100 kg. żywej wagi. Kasa Targowa, biorąc za podstawy notowania giełdowe uniemożliwiła realizację tej pokątnej tranzakcji i skierowała całą sprawę do obrotów giełdowych.

W wyniku tego bydło zakupili na giełdzie mięsnej kupcy za pośrednictwem Kasy Targowej, płacąc po 67 do 78 zł. za 100 kg. Po pokryciu wszystkich kosztów wynikających z tranzakcji rolnicy OTRZYMALI ZA SWE BYDŁO OGÓŁEM 4.656 ZŁ., ZAMIAST 4.390 ZŁ., CZYLI O 260 ZŁ. więcej, niż otrzymaliby poza obrotami giełdowemi. Gdyby zaś sprzedali bydło na Polesiu, otrzymaliby, licząc po 40 zł. za 100 kg. tylko 2.844 zł., czyli o 1.811 zł. mniej.

Bilans stosunków handlowych polsko-angielskich

Ogłoszone zostały oficjalne zestawienia statystyczne, obrazujące wymianę towarową między Anglją a poszczególnemi krajami zagranicznemi.

Z zestawień tych wynika, że eksport towarów z Polski do Anglji stale wzrasta w ciągu ostatniego trzechlecia. Według obliczeń angielskich import towarów polskich w ciągu trzech kwartałów 1932 r. wyniósł 4.796 tys. funtów sterlingów, w ciągu analogicznego okresu roku 1933 — 4.847 tys. funtów sterlingów, a w ciągu takiegoż okresu roku bieżącego — 5.645 tys. funtów sterlingów.

Z powyższego zestawienia wynika, że **wzrost przywozu towarów z Polski do Anglji wynosi blisko 1 miljon funtów w porównaniu z rokiem 1932.**

Jednocześnie również wzrasta dość poważnie wartość eksportu towarów angielskich do Polski, a mianowicie w ciągu trzech kwartałów r. 1932 wartość eksportu towarów angielskich do Polski wyniosła 1.343 tys. funtów sterlingów, w r. 1933 — 2.010 tys. funtów sterlingów, a w roku bieżącym — 2.074 tys. sterlingów. Jednocześnie wzrosła również i wartość reeksportu do Polski z 503 tys. funtów sterlingów w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy roku 1932 do 964 tys. funtów sterlingów w r. b.

Według obliczeń angielskich **saldo wymiany handlowej między Polską i Anglją kształtuje się korzystnie dla Polski.**

Zanik tezauryzacji złota w Polsce

Obserwowany od dłuższego czasu zanik tezauryzacji złota w kraju przyczynił się do silnego spadku przywozu z zagranicy monet złotych.

W ciągu 10-ciu miesięcy roku bieżącego przywieźliśmy monet złotych — 2.200 kg. wartości 12 miljon. zł., podczas gdy w tym samym okresie roku poprzedniego przywieziono tych monet — 13.700 kg., wartości 75 miljon. zł.

Równocześnie ze spadkiem przywozu złota przejawiało się coraz większe zaofiarowanie złota w monetach i sztabach przez rynek wewnętrzny Bankowi Polskiemu. W wyniku stałej podaży złota, rezerwy kruszcowe naszej instytucji emisyjnej wzrosły w ciągu 10-ciu miesięcy r. b o 22,5 miljon. zł., w porównaniu z końcem roku ubiegłego, i wynosiły na koniec października r. b. 497,4 miljon. zł.

W przeciwieństwie do wielu krajów obcych, w których tezauryzacja złota trwała w bardzo dużych rozmiarach przez cały rok ubiegły, w Polsce ucieczka od złota rozpoczęła się już w początku drugiego półrocza r. ub.

Z danych tych wynika, że pęd do tezauryzacji złota w Polsce został już ostatecznie zahamowany, do czego przyczyniła się przedewszystkiem zdecydowana polityka walutowa rządu.

Podania o bezcłowy wywóz drzewa okrągłego

Komisja parytetowa, działająca przy Komitecie Eksportowym Sliprów i Podkładów ustaliła ostatecznie sposób składania przez eksporterów podań o bezcłowy wywóz drewna okrągłego, jak również sposób wydawania zaświadczeń.

Eksporterzy, chcący wywieźć drewno do Niemiec poza układem kompensacyjnym, winni dołączyć do swego podania deklarację, oświadczającą, że wywożą na własne ryzyko i odpowiedzialność i że z tego tytułu nie będą rościć żadnych pretensyj do organizacyj, pośredniczących w uzyskaniu zezwolenia na bezcłowy wywóz.

Należy zaznaczyć, że zaświadczenia, mają być wydawane w miarę zapotrzebowania poszczególnych eksporterów do wysokości przyznanego im bezcłowego wywozu, jednakże po uprzedniem udowodnieniu wywiezienia przynajmniej 2/3 wydanych przedtem ilości.

Handel światowy w październiku r. b.

Ogłoszone zostały dane statystyczne, obrazujące rozmiary handlu światowego w październiku r. b. Według tych obliczeń, import światowy wyniósł 906 miljonów dolarów w złocie, t. j. o 17 miljon. dol. mniej, niż we wrześniu. Natomiast eksport światowy w październiku wykazał wzrost do 904 miljonów dolarów w złocie, zwyżkując w ten sposób o 42 miljon. dolarów. W porównaniu z rokiem 1929-ym wskaźnik importu światowego wynosił w październiku r. b. 31,7, zaś eksportu — 34,3.

Inspektor ministerjalny w starostwach Wileńszczyzny

22 b. m. bawił w Głębokiem główny inspektor ministerjalny ministerstwa spraw wewnętrznych, były wojewoda Świdziński. Po inspekcji tutejszego starostwa Świdziński wyjechał w dalszą podróż inspekcyjną do Wilejki i Mołodeczna

Francja i Belgja sprowadzają polskie wędliny

W ostatnich dniach z Nowogródczyzny odszedł do Francji wagon t. zw. „wędlin kresowych". Zapotrzebowania na wędliny otrzymała również Wileńszczyzna. Projektowane jest wysłanie z Wileńszczyzny 2 wagonów wędlin do Francji i Belgji

Przed świętami Bożego Narodzenia odejdzie prawdopodbnie jeszcze jeden transport wędlin z terenu powiatów lidzkiego, szczuczyńskiego i wołożyńskiego. Transport ten przeznaczony ma być dla Paryża.

Już w grudniu ma nastąpić reorganizacja Wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej

Powrócił z Warszawy dyrektor wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej p. Gradowski. Dyrektor Gradowski jak się dowiadujemy, odbył z przedstawicielami władz centralnych naradę w sprawie reorganizacji ubezpieczalni.

W programie prac reorganizacyjnych przewidziane jest przejście na system rejonowego leczenia. Miasto prawdopodobnie podzielone zostanie na 30 rejonów. Realizacja tego planu nastąpi przy puszczalnie w początkach grudnia.

Z dniem 1 grudnia podług krążących pogłosek, utraci pracę kilka pracowników administracyjnych i sił lekarskich. Redukcja będzie dotyczyła tych tylko osób, które otrzymały w odpowiednim czasie wymówienia.

Echa pożaru w fabryce „Wilwat"

W wyniku dochodzenia w sprawie pożaru na fabryce „Wilwat" stwierdzone zostało, iż przypuszczenie, że przyczyną pożaru mogło być pod palenie, nie odpowiada rzeczywistości. Ustalone zostało, iż pożar powstał naskutek wybuchu w motorze elektrycznym, przyczem od iskry zapaliły się leżące wpobliżu zwoje waty.

Następnie stwierdzono, iż fabryka zaasekurowana była tylko na 10 tys. zł.,

Zwłoki tragicznie zmarłego strażaka ś. p. Stanisława Nowickiego przewiezione zostały do jego mieszkania. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj przy udziale przedstawicieli Zarzadu Miasta oraz miejskiej Straży Pożarnej.

Wdowie po ś. p. S. Nowickim, który zginął na posterunku w czasie ratowania cudzego mienia, przyznana zostanie, jak nas informują pełna emerytura. (c).

Kina i Filmy

„KARNAWAŁ i MIŁOŚĆ" (Pan).

Miła i pogodna komedja produkcji wiedeńskiej Sascha Film. Szablonowa i oklepana treść została potraktowana z wdziękiem i dowcipem przez „mistrza komedjowego", Czecha — Karola Lamacza. Reżyser ten, który kręcił prawie wszystkie komedje z Anni Ondra — posiada dużo smaku i umiejętności. Bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania wykonawcy. Rolę śpiewaka - lekkoducha gra Herman Thiemig. Pamiętamy go jeszcze dobrze z filmu „Csibi". Artysta ten posiada dobre warunki zewnętrzne, doskonałą rutynę oraz miły głos. Rolę Loretty — gra dawno niewidziana na filmie — Lien Deyers Ładna i młoda ta artystka debiutowała w swym czasie w filmie Fritza Langa „Szpiedzy". Przez pewien czas była jedną z najulubieńszych artystek filmowych w Niemczech. Obecnie powraca na ekran jako przyjemna w wyrazie artystka komedjowa. Powrót ten należy powitać z zadowoleniem. Przyjemna jest ilustracja muzyczna Johanna Straussa, oraz piosenki, wykonane z dużym wdziękiem przez Hermana Thiemiga. Praca operatorska oraz dźwięk — na poziomie. Przy minimalnych środkach produkcji stworzono w Wiedniu film, który posiada pewien rozmach w inscenizacji, zacięcie, dowcip i pogodę. Co na to producenci polscy?

Miłośnicy sportu, a zwłaszcza — boksu mają także sensację. Jako nadprogram wyświetlany jest szczegółowy przebieg spotkania bokserskiego o tytuł mistrza świata na 1934 rok między mistrzem świata — Maxem Baerem, pogromcą Schmelinga, a olbrzymem — Primo Carnerą. *A. Sid.*

KURJER SPORTOWY

KURS SZYBOWCOWY.

Aeroklub Wileński przy współudziale P. W. Lotn. organizuje od dnia 3 grudnia br. miesięczny Kurs Teoretyczny dla kandydatów na pilotów szybowcowych. Opłata za kurs wynosi 5 zł. Kurs praktyczny odbędzie się w 1-szej połowie kwietnia. Szczegółowych informacyj udziela i podania do dnia 30. 11 przyjmuje Sekretarjat A. Wn. (Zygmuntowska 4) codziennie, z wyjątkiem sobót i świąt od godz. 19 do 20 min 30.

HOKEIŚCI Ż. A. K. S-u BIORĄ SIĘ DO PRACY.

Dziś w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 18 w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków sekcji hokejowej ŻAKS-u. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się kierownictwa sekcji, sprawy suchej zaprawy, sprzętu oraz omówienia planu pracy w bieżącym sezonie. Wszyscy hokeiści powinni się bezwarunkowo stawić. Zapisy nowych członków przyjmuje sekretarjat Klubu oraz p. Margolis.

MECZ PING-PONGOWY Ż. A. K. S. — MAKABI.

Dziś, w sobotę o godz. 18 w lokalu „Makabi" (ul. Nikodema) odbędzie się mecz ping-pongowy pomiędzy zespołami ŻAKS-u i Makabi. Żaksiści wystąpią w składzie Łazikowski. Gotlieb. Kac.

Co mówi R. Zbroja o wejściu do Ligi

Roman Zbroja jest piłkarzem, który pierwsze swoje kroki na boisku stawiał w Krakowie, grając w drużynie Cracovji, która jest faktycznie jego macierzystym klubem. W rozmowie z nim zapytałem co sądzi o tegorocznych rozgrywkach o wejście do Ligi?

— W tym roku rozgrywki są bardzo ciekawe ze względu, że Śląsk ma w finale dwie drużyny, a jako trzecia gra właśnie nasza drużyna z Wilna.

— Jak pan sądzi, czy uda się w tym roku wejść nam do Ligi?

— W dużej mierze zależy wszystko od najbliższej niedzieli, która powie nam która z drużyn Śląskich jest silniejsza. Mamy przecież obecnie równą ilość punktów z Naprzodem.

— Może pan będzie łaskaw słów kilka powiedzieć o swoich kolegach z drużyny?

— Z największą chęcią. Zacznijmy więc od bramkarza. Jak ja gram w ataku, a w bramie jest rewelacyjny Kuzynek to czuję się spokojnie Kuzynek jest talentem, który dopiero teraz zaczyna rozwijać się.

W obronie grać już będzie Chowaniec zamiast zapasowego Hajdula. Chowaniec z Maniec kim są dobrze zgrani. Co do obrony, to może warto byłoby żeby ona była bardziej lotna.

W pomocy widzieliśmy ostatnio Wysockiego w słabej formie. Smuci nas to bardzo, ale mamy nadzieję, że Wysocki wzniesie się ponad poziom i zagra jeden ze swoich najlepszych meczów w życiu. Skowroński jako środek pomocy ostatnie mecze grał dosyć dobrze, tylko aby nie powtórzył się mecz z Naprzodem na Śląsku. Bilewicz uczynił znaczny postęp.

— A teraz co do ataku?

— Atak w Smigłym jest najlepszą częścią drużyny. Pracowaliśmy kilka lat, by wyrobić dyspozycje strzałową, która wzrosła o 50 proc. w porównaniu do ubiegłego roku. Charakterystykę graczy rozpocznijmy od kapitana drużyny, od lewego skrzydła por. Drąga, który niestety jest teraz chory, a zachodzi poważna obawa, że nie będzie mógł grać ze Śląskiem. Co do mnie, to może powie pan redaktor sam.

— Podziwiam pana zawsze na boisku. Jest pan duszą ataku. Wnosi pan do drużyny dużo otuchy, a po drugie sama technika gry jest nieco odmienna, widać że grał pan w Cracovii.

— Na środku ataku Naczulski jest żywem srebrem. Warto jednak, żeby nauczył się chodzić na piłkę, ale nie na graczy, bo czuły sędzia może gwizdać i gwizdać.

Pawłowski jest starym graczem, strzały są niezawodne. Plusem tego gracza jest to, że jest szalenie ambitny, a strzały jego idą przeważnie do siatki.

Hajdul z Pawłowskim tworzą dobrą parę. Hajdul powinien wyzbyć się ciągu na chorągiewkę, to znaczy wzdłuż linji autowej, a skierowywać swoje ataki na bramy.

— A jak się pan czuje po meczu?

— Jeżeli wygramy, to nie trzeba mówić. Jesteśmy strasznie zadowoleni, a jeżeli przegramy to czeka się niecierpliwością następnego spotkania by odbić się z procentem.

— Dlaczego panowie gracie gorzej na obcem boisku?

— Prócz zasadniczych powodów gra tutaj rolę nastrój psychiczny drużyny, publiczność jak i obcy teren. Faktycznie, przeważnie przegrywamy wszystkie mecze wyjazdowe, Nie bez znaczenia są tutaj panowie sędziowie, którzy przeważnie zawsze licząc się z miejscową publicznością nie chcą skrzywdzić gospodarzy, a nas to szalenie peszy.

— Nic też dziwnego, że czasami mówi się, że sędzia wygrał mecz.

— Bywa czasami, że sędzia załamuje poprostu drużynę. Przypomina mi się Poznań. Walczyliśmy przed miesiącem z Legją. Wynik był remisowy, a kilkadziesiąt sekund przed końcem sędzia podyktował strzał karny i przegraliśmy mecz. Wysiłki nasze zostały przekreślone.

— A jak działają okrzyki widowni?

— Jeżeli publiczność sympatyzuje z nami to dobrze, ale jeżeli publiczność jest usposobiona wrogo, to, młodzi gracze przeważnie zawsze tracą się na boisku, a wówczas niema mowy o przeprowadzeniu planowych akcyj.

Trzeba więc apelować do publiczności wileńskiej by zachowywała się sportowo a wówczas będziemy jej bardzo wdzięczni. Fanatycy zaś sportu piłkarskiego będą mieli uciechę w postaci wyładowania swej energji przez wzniesienie okrzyku zadowolenia na cześć zwycięskiej drużyny.

— Chcę zapytać pana, oczywiście nie jest to przesądem, jak będzie z Ligą...?

— Jestem dobrej myśli. Drużyna nasza jest w dobrej formie. Musimy wejść do Ligi. Chcemy sportowemu Wilnu zrobić niespodziankę.

Jeżeli rzeczywiście spełnią się marzenia piłkarskie to sportowe Wilno w podarku świątecznym otrzyma od piłkarzy Wojskowego Klubu Sportowego na gwiazdkę roku 1934 Ligę.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 24 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12,05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Utwory Bacha. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: Nowe nagrania płytowe. 16.30: Słuchowisko dla dzieci 17.00: Koncert solistów. 18.00: Przegląd prasy roln. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Recital fortep. 18.45: „Ze świata wielkich drobin" reportaż. 19.00: Koncert życzeń (płyty). 19,30: Bodo na płytach. 19.45 Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Wieczór E. Kalmana. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert symfoniczny. 21.45: „Co czytają bezrobotni". 22.00: „Domek trzech dziewcząt" — ale nie operetka. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: „Kukułka wileńska" „Wilno — stolicą Polski". Tr. wieczoru artyst. z Klubu „Smorgonia". 23.35: Muzyka taneczna. 24.00: Muzyka taneczna.

Ofiary na powodzian

8 kl. Gim. Tow. Pedagogów złożyło w redakcji na powodzian zł. 8.90.

Kaganowi wmawiają, że jest właścicielem kamienicy w Dokszycach

a on nie chce w to uwierzyć

Przy ul. Zawalnej 32 mieści się sklep wyrobów bławatnych i sukiennych, należący od X lat do zamieszkałego w Wilnie kupca Abrama Kagana.

Onegdaj do p. Kagana zgłosił się sekwestrator 4 Urzędu Skarbowego i zażądał uregulowania opłaty ubezpieczeniowej do Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń od zaasekurowanej w tej instytucji kamiennicy w Dokszycach.

Kupiec spojrzał ze zdumieniem na sekwestratora.

— Ubezpieczenie za kamienicę? Ależ p. sie myli, panie sekwestratorze. Ja nietylko nie posiadam kamienicy w Dokszycach, lecz nawet nigdy w życiu nie byłem w tem mieście.

Oświadczenie to nie wzruszyło jednak sekwestratora. Z zimną krwią oświadczył Kaganowi, że nakaz płatniczy przesłany został z Głębokiego do Wilna, figuruje w niem nazwisko Abrama Gagana, wobec tego reszta go nie obchodzi. Sekwestrator istotnie zajął u kupca towary za czyjeś długi z Dokszyc i wyznaczył za trzy dni licytację, ewentualnie przetransportowanie zajętych rzeczy do składnicy Izby Skarbowej

Kagan widząc, że zanosi się na to, że zlicytują mu towar za jakieś cudze zaległości, pobiegł niezwłocznie do Urzędu Skarbowego, lecz i tutaj nic nie wskórał. Zaproponowano mu, by złożył podanie zaopatrzone w odpowiednie znaczki stemplowe.

Kagan podania nie złożył. Zapowiada natomiast skierowanie sprawy do prokuratora.

(c).

Migawki sądowe

Człowiek sobie radzi jak może

Józef Dudlin miał głowę, chociaż bezrobotną, ale dobrą i z pomysłami. Gdy obrzydło mu już szlifowanie gratis bruków magistrackich, sprowadził pewnego pięknego dnia dwie lokatorki — i zaczął prowadzić pańskie, wystawne życie. Obrzynki jadał na codzień, „cowboja" do połowy dopalał i rzucał, niby śmieć, kupić bilet do kina na balkon — to było dla niego nic, a często-gęsto i kilonek jeden — drugi golnął, do reszty dając świadectwo swej „prosperity".

Czujne oko gospodarza z niepokojem obserwowało rozrzutny tryb życia Dudlina. Miał do niego zadawniony żal o te 46 zł. komornego, które mu ciążyły, jak kamień na sercu i spędzałń sen z powiek. Aż tu raptem golak bezrobotny rzuca się niby bankier, a nie widać żeby coś miarkował wedle zaległego komornego.

— Przyjęcia urządza, drań! — myślał gospodarz. Chewrę co wieczora na picie i żarcie zbiera! Ja mu pokażę picie!

Mylił się jednak poczciwy gospodarz. W czystości obyczajów żył Dudlin, unikając hałaśliwej kompanji i zgorszenia i własnemu tylko ciału w pojedynkę nieco folgując. A przyjęcia urządzały jego sublokatorki, czyniąc honory domu i bawiąc gości, czem mogły i umiały. Nie kupą przyjmowały — po jednemu. Skromniej i mniej karesu. I na krótko — kwadrans, a jeżeli pół godziny — to już długo. Zdarzało się, że nikt nie przychodził — wtedy z nudów wychodziły z domu, a zawsze kogoś przywiodły. Towarzyskie prowadziły życie. A Dudlin w kąciku siedział i gości obliczał. Sprawiedliwy był. Po gościach pobierał co wieczora od swych sublokatorek komorne, które pozwalało mu na pańskie fanaberje.

Tak oni sobie żyli zgodnie i obyczajnie, dopóki zawiść gospodarska nie podstawiła nogi „prosperity". Zabił calowemi gwoździmi drzwi Dudlinowi. A gdy obie niewiasty, Dudlin i goście zaczęli chodzić oknami, co wyglądało oryginalniej i już zaczynało przypadać do gustu — zaskarżył do sądu

Sąd Grodzki nie wszedł w położenie Dudlina. Trzymając stronę gospodarza, nakazał Dudlinowi z sublokatorkami eksmisję i opłacenie zaległego komornego.

Czy jednak człowiek z taką głową, jak Dudlin, spowodu jakiejś tam eksmisji, zgmie?

Napewno nie! *...wicz.*

Elektryczny lekarz

Na ulicy spotyka się dwóch dżentelmenów.

— Hallo, czemu pan tak przeraźliwie schudł — mówi jeden.

— To tempo życia wyssało ze mnie wszystko.

— Zredukuj pan ilość obowiązków. Zdrowie jest droższe ponad wszystko!

— Przyczyna tkwi nie w obowiązkach, lecz w przyjemnościach, Widzi pan, ja i żona lubimy muzykę śpiew, — bywamy na odczytach, na nocnych rozrywkowych zebraniach. To właśnie wycieńcza bardzo.

— A lubi pan operę?

— O. bywałbym na każdej, gdyby w Wilnie był teatr operowy.

— Chce pan posłuchać rady przyjaciela?

— Proszę, słucham...

— Może pan podreperować swoje zdrowie, bywać na pierwszorzędnych koncertach, słuchać muzyki wszystkich krajów Europy, prawie codzień słuchać operę i t. d. — i to za nieduże pieniądze.

— Pan mnie zaintrygował.

— Nic najprostszego. Kup pan aparat radjowy. I jeszcze jedna rada — wybierając radjaodbiornik nie słuchaj pan sprzedawców, lecz aparat.

Po kilkunastu dniach dżentelmeni spotkali się znowu.

— Ho, ho — rzekł pierwszy — wyraźna poprawa — utył pan nawet trochę.

— Nic dziwnego. Siedzę wieczorami w domu, słucham opery, muzyki, odczytów i t. p. Kupiłem bowiem najlepszy w swej kategorji trzylampowy aparat Philipsa typ 33 model 1935. Aparat bezkonkurencyjny! Ma doskonałą siłę odbioru. Jest zadziwiająco selektywny. Odwdzięczam się panu radą! będzie pan chciał kupić aparat radjowy — kup trzylampówkę Philips'a typ 33 model 1935.

KRONIKA

Sobota 24 Listopad

Dziś: Jana od Krzyża W.

Jutro: Katarzyny P. M., Erazma

Wschód słońca — godz. 7 m. 09

Zachód słońca — godz. 3 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S B. w Wilnie z dnia 23/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średn. + 5
Temp. najw. + 6
Temp. najn. + 2
Opad 3,4
Wiatr zach.
Tend. barom. — Spadek, nast. wzrost.
Uwagi: pochmurno. deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Najpierw pochmurno z opadami, potem zmien nie. Chłodniej, nocą przymrozki. Umiarkowane i porywiste wiatry z zachodu i północno — za chodu.

KOŚCIELNA

— **W niedzielę, dn. 25 listopada** r. b. z okazji przypadającej uroczystości ku czci Patronki muzyki i śpiewu św. Cecylji, w kościele św. Jana o godz. 10 min. 30 zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję chóru „Echo“.

Podczas nabożeństwa zespół śpiewaczy „Echo“ pod dyr. prof. Wł. Kalinowskiego wykona pienia religijne.

MIEJSKA

— **Restauracja Ratusza.** Zarząd miejski oczekuje obecnie na przyznanie dla Wilna dodatkowego kredytu inwestycyjnego. Z pieniędzy tych m. in. projektowana jest generalna restauracja gmachu ratusza miejskiego. W ratuszu mieścić się mają biura prezydjalne magistratu, kancelarja główna oraz szereg innych agend miejskich.

W wypadku pomyślnej konjunktury roboty restauracyjne zapoczątkowane zostałyby częściowo w przyszłym miesiącu

— STARANIA MAGISTRATU O ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH W ZIMIE. Zarząd miejski, w uznaniu konieczności walki z bezrobociem w okresie zimowym, najbardziej dla bezrobotnych dotkliwym, projektuje prowadzenie w zimie szeregu robót publicznych. W związku z tem wszczęte zostały starania o zdobycie odpowiednich funduszów.

— NOWY KOMITET ROZBUDOWY. Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej mają być dokonane wybory Komitetu Rozbudowy m. Wilna.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z. A. O. Z. S.** Dziś o godz. 19 w Swietlicy A. O. Z. S przy ul. Wielkiej 68—2 odbędzie się Inauguracja Roku Strzeleckiego. Na program złożą się:

1) Przemówienie Kmd. Oddz. Akad. p. kpt. St. Zarębskiego.
2) Przyrzeczenie.
3) Przemówienie Prezesa ob. inż. Trzeciaka.
4) Odczyt p. prof. Adamusa.
5) Sobótka taneczna.

Obecność członków obowiazkowa, goście i sympatycy mile widziani.

WOJSKOWA

— **Dar dla pułku wileńskiego od cyklistów węgierskich** Wczoraj odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowej plakiety jednemu z pułków garnizonu wileńskiego od bataljonu cyklistów węgierskich im. króla Stefana Batorego. Na uroczystość tę przybył, przywożąc pamiątkową plakietę, attache węgierski w Warszawie mjr. de Lengyela. Uroczystość wręczenia daru odbyła się w godzinach popołudniowych w koszarach pułku.

Korpus oficerski podejmował węgierskiego gościa obiadem. Mjr. de Lengyela zwiedził miasto zapoznając się z jego zabytkami. Wieczorem gość węgierski wyjechał do Grodna.

— REJESTRACJA ROCZNIKA 1914-GO 30-go b m. upływa termin rejestracji mężczyzn urodzonych w r. 1914. Wobec tego, że do chwili obecnej wielu z poborowych nie dopełniło obowiązku rejestracji należy przypomnieć wszystkim zainteresowanym, że 1-go grudnia rozpocznie się praca nad sporządzaniem listy, tych, którzy od rejestracji uchylili się. Lista ta przesłana zostanie Starostwu Grodzkiemu, które winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności karnej. Rejestrację przeprowadza referat wojskowy Zarządu miejskiego (Dominikańska 2).

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarzad Okręgu Związku Leg. Pol. przeprowadza rejestrację** na swym terenie byłych legjonistów:

1) niezdolnych do jakiejkolwiek pracy zarobkowej i nieposiadających środków do życia: 2) umysłowo chorych potrzebujących leczenia w zakładach i innej pomocy; 3) wdów i sierot po b. legjonistach pozostających bez środków do życia; 4) ojców i matek po b. legjonistach nie mających środków do życia.

Zainteresowani względnie rodziny umysłowo — chorych winni zgłaszać się w tym celu do Sekretarjatu Okręgu Związku Leg. Pol. przy ul. Dominikańskiej 8 m. 1 codziennie w godz. od 18—20 do dnia 28 bm.

— **Zarząd Wileńskiego Stowarzyszenia Handlu i Przemysłu w Wilnie zawiadamia** niniejszem zgodnie z § 25 Statutu Stowarzyszenia iż w środę dnia 5 grudnia r. b. o godz. 20,30 w pierwszym i o godz. 21.30 w drugim prawomocnym terminie (§ 27 Statutu) odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia w lokalu własnym w Wilnie przy ul. Wielka Pohulanka 5. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z działaności Zarządu: 2) Wybór Zarządu Stowarzyszenia, 3) Wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— DZIŚ O GODZ. 18-EJ „CZARNA KAWA“. Zarząd Klubu Społecznego komunikuje, iż w dn 24-go b. m. (sobota) o godz. 13-ej w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. św. Anny 2 odbędzie się po ferjach letnich pierwsza „Czarna Kawa“, na której p. dr. J. Hoppe z Warszawy wygłosi odczyt p. t. „Nowe kierunki myśli społecznej“. Stare karty wstępu z ubiegłego roku są nadal ważne. Nowe można nabyć przy wejściu na salę.

RÓŻNE.

— **Wczoraj przybyła do Wilna generalna inspektorka oddziałów obyczajowych w Polsce** p. Paleolock i zlustrowała miejscowy oddział obyczajowy.

P. Paleolock przeprowadziła szereg konferencyj z zainteresowanemi czynnikami.

— **Komunikat Polskiego Tow. Krajoznawczego.** W niedzielę 25 listopada odbędzie się 4 kolejna wycieczka po mieście. Szlak — Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 11.45 bez względu na pogodę.

— ZGUBIONY INDEKS. Jeden z naszych czytelników nadesłał do redakcji indeks wydany przez U. S. B. na imię *Witkowskiego Józefa*. Indeks ten został znaleziony w kinie „Pan“. Właściciela prosimy o zgłoszenie się po odbiór do redakcji.

— NIEDZIELNA KWESTA. „Źródło Pracy“, długoletnia, zasłużona i praktyczna szkoła pracy dla ubogich dziewcząt, pozostająca pod opieką Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, potrzebuje przed zimą doraźnej pomocy i w tym celu zwróci się przez kwestę uliczną do publiczności wileńskiej o ofiary w niedzielę (25 listopada). Szkoła ta, mieszcząca się w lokalu przy ul. Trockiej 1 m. 19 bezinteresownie ofiarowanym przez p. margrabinę Umiastowską, uczy biedną młodzież żeńską pończoszarstwa, trykotarstwa, krawieczyzny i bieliźniarstwa z haftem. Pożyteczna ta instytucja, dawn. samowystarczalna, liczy 52 uczenice, z których 22 darmo otrzymują naukę przy bardzo małej opłacie reszty wychowanek; obok dziennego kursu prowadzi „Źródło Pracy“ i bezpłatny kurs wieczorowy dla służby żeńskiej. W czasach zwalczania analfabetyzmu pomóżmy zwalczać i analfabetyzm pracy domowej naszej służby żeńskiej, a uczynimy to najlepiej przez ofiarność na szkołę „Źródła Pracy“, umiłowane dzieło pp. Zofji i Konstancji Kościałkowskich, które stanowi dalszy ciąg ich przedwojennych szkół tajnego nauczania.

— SPROSTOWANIE. Do artykułu wczorajszego „Rola duchowieństwa katolickiego w go- błędy zecerskie: pod tytułem ma być **IX** a nie **VIII;** u dołu 3 szpalty ma być **w Podbrzeziu**, a nie w Podbrodziu, w tymże ustępie po słowie na cerkiew, należy dodać: i w Bystrzycy.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. „Bal w Savoy“ po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, ukaże się po cenach zniżonych wspaniała operetka „Bal w Savoy“, która zdobyła ogólne uznanie.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** Wobec wielkiego powodzenia, jutro na przedstawieniu popołudniowem grana będzie op. Abrahama „Bal w Savoy“ w premjerowej obsadzie z J. Kulczycką na czele. Ceny zniżone.

— **Ostatnie przedstawienie „Madame Pompadour“ w „Lutni“.** Jutro o godz. 8.15 w. ujrzymy po raz ostatni przepiękną, stylową operetkę Falla „Madame Pompadour“. Ceny zniżone.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu iskrząca się prawdziwym humorem, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj, doskonała komedja G. B. Shav'a p. t. „Nigdy nie można przewidzieć“.

— **Jutro**, w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 8-ej w. „Nigdy nie można przewidzieć“.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała współczesna komedja M. Hemara p. t. „Firma“. w wykonaniu doskonale zgranego zespołu z J. Boneckim i H. Skrzydłowską w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Na wileńskim bruku

ZAGINĘŁO ZŁOTO.

Paulina Silewska zamieszkała przy ul. Miłosiernej 6 zameldowała policji iż wczoraj wieczorem w czasie jej nieobecności z łazienki skradziono paczkę zawierającą 20 rubli rosyjskich w złocie.

Kto mógł dokonać tej kradzieży narazie niewiadomo. (c).

NIEBEZPIECZNY ZIĘĆ.

Mieszkaniec Wilna Jan Klejow (ul. Krzywa 2) przeżył wczoraj wieczór pełen grozy.

Jak to wynika z meldunku złożonego w komisarjacie P. P., późno wieczorem wtargnął nagle do jego mieszkania zięć Klejnowa Kazimierz Błażewski kompletnie pijany i zdemolował urządzenie mieszkania. wybił szyby, a w pewnej chwili wydobywszy rewolwer zagroził mu, że go zastrzeli.

Klejnow wybiegł na ulicę i podniósł alarm. Krzyki jego zwabiły przechodniów co zmusiło napastnika do zaniechania dalszych wyczynów.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis